Nr. 200. We Lwowie — Piątek dnia 1. Września 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz 9 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują: w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6. H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Od wydawnictwa

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z dostawą do domu:
miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 9 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „

Prenumeratorowie „Gazety Narodowej“ składający lub nadsyłający bezpośrednio do administracyi naszego pisma przedpłatę — mogą otrzymywać

„SZCZUTEK“

tygodnik humorystyczno-satyryczny,

po cenie niższej niż za połowę

bo za dopłatą tylko: rocznie 4 zł. półr. 2 zł. kwartalnie 1 zł., miesięcznie 35 ct.

Żydowscy radykaliści.

VII.

Lwów d. 31. sierpnia.

(Abdykacya stronnictwa „Polaków mojżeszowego wyznania“ na rzecz narodowców. — Kto temu winien?)

Łabędzim śpiewem stronnictwa tak zwanych „Polaków mojżeszowego wyznania“ można nazwać wspomnianą w poprzednim artykule broszurę p. Feldmanna p. t. „Asymilatorzy, syoniści i Polacy“. P. Feldmann, były redaktor organu upadłego stowarzyszenia „Agudas Achim“ („Przymierze braci“), ktore wytknęło sobie było za cel pracę nad uobywatelenieniem żydów w duchu narodowym polskim, z nietajoną goryczą ustępuje z pola ze swoją *Ojczyzną*, przyozdobioną w tytule orłem polskim, z godłami żydowskiemi na piersiach. Składając broń przed młodą *Przyszłością* syonistów, wyraża on po rycersku uznanie dla zwycięskich radykałów za ich „szlachetny zapał“. A że oni, właśnie tym zapałem uniesieni nazywają udawanie przez asymilantów patryotyzmu polskiego nędzną komedyą i szachrajstwem, uważa p. Feldmann tylko za błąd, który strofuje łagodną wymówką. Lecz całe ostrze gniewu i żalu p. Feldmanna zwraca się przeciwko Polakom za ich niewdzięczność względem jego stronnictwa, którego to dziełem jest, iż podczas spisu ludności tysiące żydów podaje język polski jako język swój towarzyski: „wskutek czego Galicya wykazuje dziesiątki i setki tysięcy Niemców mniej niż w dawniejszych konskrypcyach“ i że „twarda opoka separatyzmu i wstecznictwa żydowskiego przeobraziła się (już?) w materyał plastyczny, podatny pod dłuto kraju“.

„Uobywatelić, uspołecznić żydów, było hasłem *Ojczyzny*“ — pisze p. Feldmann — obecnie pisma tego, ani stojącej za nim zorganizowanej partyi nie ma. Zmęczeni i strudzeni ustępujemy, mówią jej reprezentanci w „Ostatniem słowie“. Sądziliśmy i sądzimy, że żydów uobywatelić tylko można przy współdziałaniu społeczeństwa rdzennie polskiego. Zdawało nam się, że społeczeństwo polskie poda nam rękę do tej wspólnej pracy dla wspólnej korzyści. Zawiedliśmy się. Co zrobił kraj dla moralnego i ekonomicznego podniesienia rzeszy żydowskiej w ćwierćwiekowym okresie rządów autonomicznych?

„Co kraj zrobił?

„Oto spowodował, że prawie równocześnie z ustąpieniem *Ojczyzny* z widowni, występują syoniści ze swoim radykalnym programem... Kierunek ten propaguje świeżo powstała *Przyszłość* — nie śmiemy powiedzieć na gruzach — po ustąpieniu *Ojczyzny*.

Najdotkliwsze wymówki czyni p. Feldmann posłom z lewicy sejmowej jako sterownikom ruchu liberalno-postępowego, którzy należąc do inteligencyi miejskiej wobec wiadomej potęgi żydów w miastach naszych, powinni przecież dbać o żydów. Tymczasem pokazuje się, że interesa żydów nigdy ich nie obchodziły na seryo. „Pan Romanowicz-publicysta — są słowa pana F. (str. 55) — miał ucho i wzrok skierowane na żywotne sprawy społeczeństwa, i ogarniał również całokształt kwestyi żydowskiej; pan Romanowicz-dygnitarz ma czas na rozstrząsanie kwestyi chowu koni, operetki i baletu we Lwowie, ale nie na inicyatywę i czyn w kwestyi stokroć ważniejszej dla rozwoju społecznego kraju niż wszystkie zadania jego departamentu razem wzięte. Panowie Szczepanowski i Witołd Lewicki, jako publicyści, rozumieją całą doniosłość sprawy żydowskiej, wygłaszają o niej śliczne programy, a jako mężowie czynu nie posuwają jej rozwiązania ani o krok naprzód. Czemuż przypisać dziwny ten rozwój wewnętrzny“.

Jeden tylko p. hofrat Edward Gniewosz, ze starej gwardyi poselskiej, zyskuje pochwały ze strony p. Feldmana, jako wierny i czujny rzecznik interesów żydowskich — w czem jednakże stoi on osamotniony w Kole polskiem.

Nie szczędzi także wymówek p. Feldmann i dziennikarstwu.

„Prasa liberalna polska — pisze — nie licząc się z potrzebami małych dążących za nią szeregów, ani z małym zasobem amunicyi, strzela na oślep w prawo i w lewo, ilekroć zobaczy przed sobą długi kaftan żydowski i nos semicki“.

„Czy *Nowa Reforma* — zapytuje dalej p. Feldmann — reprezentująca głównie mieszczaństwo inteligentne i większych przemysłowców, podniosła kiedy głos za równouprawnieniem żydów w dziedzinie fabrycznej i rękodzielniczej produkcyi? Czy *Dziennik Polski* burżoazyę kupców i majstrów lwowskich mający za sobą, zwrócił kiedy ich uwagę, iż etykieta chrześcijaństwa, przylepiona do ich gremiów, ukrywa pod osłoną religijną „brudną“ walkę konkurencyjną z żydami? A *Kuryer Lwowski* przeczy całkowicie programowi swojemu, kulminującemu w dążeniach przeciw kastowości szlacheckiej, gdy żyd chce wydzierżawić Podhajce“.

Organa konserwatywne *Czas* i *Przegląd* potępia również p. Feldmann za ich sposób zachowania się względem żydów. Na *Przegląd* jest on poprostu oburzony; *Czasowi* zaś zarzuca, że chociaż głosi łaskawie wobec żydów zasadę „tolerancyi“, lecz skoro identyfikuje z polskością rzymski katolicyzm, przeto nie może poświęcić dla żydów swoich sympatyj i interesów. Zresztą, według zdania p. Feldmanna, sprawa żydowska jest sprawą „mieszczańską“, a ponieważ *Czas* reprezentuje dążenia i interesa feudałów, więc jest przeciwnym żywiołowi mieszczańskiemu, czy jest nim żyd, czy nie żyd: Goldmann czy Romanowicz. Apostrofę do *Czasu* kończy p. Feldmann słowami: „Swoją drogą, mógłby *Czas* ustrzedz się takich niskich insynuacyj, jak chrzczenie mianem żyda każdego przestępcy, np. Hendygierego.“

Jednem słowem, we wszystkich obozach polskich widzi p. Feldmann za mało miłości dla żydów. Ci zaś, co dla polityki oświadczają im swoje afekta, nie czynią tego szczerze. Na zgromadzeniach wyborczych i w ogólnikowych artykułach dziennikarskich zbywają żydów grzecznościami, ale w życiu praktycznem, przy interesach, doznają żydzi nawet ze strony najliberalniejszych Polaków chłodnej nieufności. Sami przeto muszą sobie przypisać to następstwo, iż w miejsce stronnictwa żydowskiego, które chciało kochać Polaków, ale nie mogło zacząć tego kochania, nie widząc wzajemności, przychodzi teraz radykalny „Syon“ z rezolutnym organem swoim p. t. *Przyszłość*.

Taki jest mniej więcej sens moralny „ostatniego słowa“ zbankrutowanego stronnictwa „Polaków mojżeszowego wyznania“

Teofil Merunowicz.

O manewrach cesarskich

w Galicyi.

wydało ministeryum wojny następujące zawiadomienie:

Manewry korpusu 10. i 11. w Galicyi, wzmocnionych landwerą, odbędą się między 3. a 7. września w obecności cesarza na terenie między Sanem od zachodu, granicą państwową od północy, rzeką Wereszycą i koleją Żółkiew-Bełzec od wschodu, a rzekami Strwiążem i Dniestrem od południa. Naczelny kierunek obejmie jlny inspektor armii feldmarszałek arcyksiążę Albrecht, któremu dodany jest szef jnego sztabu jenerał br. Beck.

Teren manewrów jest po największej części pagórkowaty, dość mocno zalesiony, rozczłonkowany. Wznosząc się łagodnie ku północnemu wschodowi, dochodzi na linii Żółkiew - Bełzec do najznaczniejszej wysokości, i mniej więcej na gościńcu Żółkiew - Bełzec dość nagle odcina się od dorzecza Bugu. Wspomniana linia wysokości tworzy zarazem dział wód między dorzeczami Sanu i Dniestru po jednej a Bugu po drugiej stronie. Wypływają tam liczne, w kierunku wschodnio zachodnim płynące strumienie, które same przez się nieznaczne, ale przez swoje we wielu miejscach bagniste, a gdzieniegdzie torfiaste brzegi, przez gęste stawy i częstokroć mokre dna dolin, przeszkody dość znaczne ruchom wojsk stawiają.

Znajduje się na tym terenie dość wiele osad, które jednak dla swojej lichej budowy, tudzież panującej we wielu miejscach nieczystości, nie koniecznie się nadają do umieszczenia wojsk, zwłaszcza tuż po żniwach, kiedy stodoły są zapełnione. Grunt jest przeważnie piaszczysty, miejscami gliniasty, zdarzają się też kawały czarnoziemu, które to rodzaje gleby posuwanie się wojsk nietylko po za komunikacyami utrudniają, ale także pochód po licznych wprawdzie, ale przeważnie mało co wartych komunikacyach wcale uciążliwym czynią. Jak wiadomo w czasie słoty przestrzenie piasczyste łatwiej, gliniaste zaś i czarnoziemne daleko mozolniej przebywać można.

Z tych więc powodów wojsko, tak co do ruchów jak i co do umieszczenia, mogą spotkać w pewnych okolicznościach dość wielkie trudy; zarząd wojskowy przeto wszystko uczynił, aby te trudy o ile można umniejszyć. Tak cała, biorąca udział w tych manewrach piechota została w nowego rodzaju namioty zaopatrzona, i poczyniono szereg zarządzeń celem zachowania wojska w zdrowiu.

Przedewszystkiem należy tu podnieść, że na rozkaz cesarza żołnierze nietylko podczas manewrów, ale już w czasie pochodu na teren manewrowy, co dzień wystarczającą porcyę wina otrzymywać będą. Niemniej też wikt wydzielono tak obfity, jak tylko fundusze budżetowe na to pozwalały.

Każdy żołnierz ma nieść z sobą, jak na wojnie, porcyę dodatkową i trzy zapasowe, z konserwów składające się porcye; wikt na trzy dni wiozą z tyłu furgony. Dla zapobieżenia szkodliwym wpływom dość lichej miejscami wody, zaopatrzono znaczną część żołnierzy w nowego rodzaju filtry, lekkie, zdałe na wojnę i tegoczesnym wymogom hygienicznym zupełnie zadość czyniące, podczas gdy wszyscy inni proste woreczki filtrowe, a dla poprawienia smaku wody wszyscy żołnierze kwas cytrynowy otrzymali. Nadto dywizyjny tren sanitarny prowadzi z sobą większe filtry nowoczesnej konstrukcyi, wzięto też z sobą studnie nortonowskie, tak iż w danym razie całkowicie będzie się można obejść bez tych, jakie są, studni.

Dwór cesarski znajdywać się będzie w Radymnie, naczelne kierownictwo w Radymnie, później jednak, wedle przebiegu manewrów, przeniesione zostaną.

Korpusy zgromadzą się d. 30. i 31. sierpnia na wyznaczonych sobie stanowiskach, z których, aby układ manewrów w tajemnicy się zachował, dopiero tuż przed rozpoczęciem manewrów, przez naczelne kierownictwo wyprawione zostaną ku pozycyom, z których manewry się rozpoczną. Równocześnie otrzymają dowódzcy obu oddziałów supozycyę wraz ze zleceniem, na których podstawie całkiem według swego rozumienia operować mają, i naczelne kierownictwo wpływać już nie będzie, a to, ażeby wynik manewrów zupełnie był swobodny.

Dlatego też niepodobna, choćby w przybliżeniu z góry określić przebiegu manewrów, ani też oznaczyć miejsca, gdzie się zakończą — jakoż powrót wojsk z pola manewrów dopiero na miejscu zaimprowizować będzie potrzeba, co dla kierujących powrotem organów biura kolejowego i dla dotyczących zarządów kolejowych bardzo dobrą będzie szkołą na wypadek wojny.

Z powyższego wypływa, że manewry korpusów 10. i 11. wskutek odpowiedniego wojnie układu terenu manewrów, który jest interesującym, tudzież wskutek nadzwyczajnych zarządzeń zdrowotnych i improwizowanego wyprawienia wojsk z powrotem z pola manewrów, bez wątpienia dla wszystkich, biorących w nich udział, będą szkołą wielce pouczającą co do ostatecznego celu wszelkich ćwiczeń wojskowych, tj. wojny.

Naczelne kierownictwo manewrów galicyjskich obejmie feldmarszałek arcyks. Albrecht i szef jen. sztabu br. Beck. Szefem działu operacyjnego będzie pułkownik Potiorek. Dalej do działu tego przydzieleni zostali: kapitanowie Podhoranyi, Przyborowski, br. Kuhn, Schuschnigg, Kraus — ze sztabu jeneralnego i porucznik węgierskiej obrony krajowej Perneczky. Szefem działu szczegółowego (detail) będzie jenerał-major Schönaich, a do działu tego przydzieleni zostali pułkownik Auspitz i kapitan Hanke. Fligieladjutantów będzie dwóch: major hr. Chotek i major Somogy. Do szczególnych posług przeznaczeni zostali oficerowie: podpułkownik hr. Hompesch, rotmistrz Ferdynand ks. Lobkowitz, podporucznik Jan ks. Schwarzenberg i podporucznik Mikołaj ks. Palffy.

Komendantem placu będzie kapitan Kohl, a zarządcą prowiantów porucznik Dattner.

Kierownictwo polowej kolei żelaznej obejmie major jeneralnego sztabu Vajna z czterema oficerami, jednym urzędnikiem intendantury i dwoma urzędnikami prowiantury. Oprócz tego przydzielony im będzie jeden urzędnik jako zastępca jeneralnej dyrekcyi kolei austryackich i dwóch urzędników kolejowych z lwowskiej i krakowskiej dyrekcyi ruchu.

Komendant lwowskiego korpusu ks. Windisch-Graetz figurować będzie, jako zaproszony jenerał, a jako sędziowie i ich pomocnicy ustanowieni zostali: komendant korpusu krakowskiego br. Krieghammer, feldmarszałkowie-porucznicy Merta, br. Wersebe, br. Sztankowics, jenerał-majorowie Latscher, Beck, Emil Guttenberg, hr. Geldern, Eisenstein, br. Martens, Karol Guttenberg, Horsecky, pułkownicy br. Malowetz, Siglitz, Huber, D'Etvert, Rezmicek, podpułkownik br. Weigel, major br. Weber, kapitanowie Koller, Madlé, Polak, Eisler, Seidler, Habich, Lersch, hr. Stürgkh, Habermann ze sztabu jeneralnego.

Korpusem 10. komenderować będzie feldmarszałek-porucznik Antoni Galgotzy z szefem sztabu jeneralnego pułkownikiem Pino, korpusem 11. feldmarszałek-porucznik Karol Fischer z szefem sztabu jeneralnego pułkownikiem Fischer-Colbrie.

W sprawie wyborów uzupełniających.

Lwów d. 31. sierpnia.

Do Rady państwa z okręgu wiejskiego Jarosław - Cieszanów w miejsce śp. hr. Władysława Koziebrodzkiego, i do sejmu z okręgu Dolina w miejsce śp. p. Mazarakiego donosi *Diło* że co do piewszego wyboru „Rusini już przed kilkoma miesiącami się porozumiewali między sobą, sądząc, że wybór będzie wcześniej rozpisany niż się stało. Ruska inteligencya tamtejsza umyśliła postawić kandydaturę kogoś z inteligencyi ruskiej, aby zasilił słaby klub ruski w Radzie państwa. Z drugiej jednak strony lud wiejski, który tego roku w zgodnem połączeniu z inteligencyą ruską bardzo szczęśliwie przeprowadził wybór uzupełniający jednego włościanina ruskiego do jarosławskiej Rady powiatowej, uznał za rzecz bezpieczniejszą postawić także do Rady państwa kandydaturę włościanina, i wskazał nawet na pewnego włościanina ruskiego. Polacy zaś jedni wydźwignęli kandydaturę polskiego księdza, Pastora z Radymna, a drudzy poczęli się oglądać za kandydatem szlachcicem. Tak stała sprawa przed kilku miesiącami.

„Po rozpisaniu wyboru zaszła ta zmiana, że do akcyi wyborczej wmieszał się nowy czynnik, a to Związek stronnictwa chłopskiego z Nowego Sącza, zostający pod przewodem posła Potoczka a wpływem ks. Stojałowskiego. Związek ten ogłosił się centralnym chłopskim komitetem wyborczym, zapowiedział zwołanie wiecu do Jarosławia, i widocznie chce rozstrzygnąć sprawę kandydatury, zapewne na korzyść ks. Pastora“.

Diło oświadcza, że Rusini nie powinni się dać zbić tem z tropu i koniecznie starać się o wybór Rusina, (nie dodaje czy z inteligencyi czy z chłopa), a to choćby z tej przyczyny, że każdy kandydat polski wejdzie do Koła polskiego i będzie z niem tak jak poseł Potoczek, solidarnie głosował.

Diło prawdopodobnie zgodziłoby się raczej na jakiego Niemca, lub żyda, któryby do klubu „zjednoczonej lewicy“ plenerowskiej wstąpił, aniż li na kandydata polskiego.

Co do wyboru w Dolińskiem powiada *Diło*, że o kandydatach zaczęto mówić dopiero po rozpisaniu wyboru, i dodaje, że kandydatury ks. Łopatyńskiego z Doliny, sędziego Grabowińskiego i p. Witosławskiego z Wełdzirza pojawiają się przy każdym wyborze w Dolińskiem: nie dziw też, że „wypłynęła kandydatura jakiegoś drobnego szlachcica, p. Waligórskiego, bo jakżeż mógłby się obejść wybór bez kandydatury bodaj jednego szlachcica polskiego“. Krąży też wprawdzie w powiecie dolińskim wieść, że tamtejszy starosta p. Nawrocki na seryo myśli ubiegać się o mandat poselski, choćby miał nawet zrezygnować ze służby rządowej - tu sensu *Diło* nie kończy, tylko stawia trzy kropki.

Diło stanowczo oświadcza, że ani jemu, ani zapewne nikomu w Dolińskiem niewiadomo, iżby się prof. Barwiński starał o mandat do sejmu. *Hałyczanyn* podał tę wieść, aby zohydzić p. Barwińskiego. Nakoniec tak wśród inteligencyi ruskiej, jak i ludu podnosi się kandydatura dr. Oleśnickiego, adwokata ze Stryja, który swoją działalnością w sąsiednim powiecie stryjskim dał się poznać, a ponieważ kandydatura ta wypłynęła z kół ruskich w samymże powiecie dolińskim, należy ją brać na seryo. Nie wiadomo tylko dodaje *Diło* — czy dr. Oleśnicki już się zgodził na przyjęcie ofiarowanej mu kandydatury, i kończy; „Rusini powiatu dolińskiego muszą co rychlej wziąć się energicznie do dzieła i przygotować wybór — w ogóle Rusina szczerego“.

KORESPONDENCYE.

Kopenhaga d. 28. sierpnia.

(Burza w szklance wody. — Bunt jak w operetce. — Sprawiedliwość Tivoli).

Pierwsza połowa lata przebiegła w Kopenhadze bardzo niespokojnie. Teraz już jest spokój. I dzięki za to Bogu, bo wkrótce przybyć ma do wybrzeży Danii car rosyjski, a nieszczęściem by było, gdyby „zięć Danii“ nie znalazł ciszy i

---

89

Rodzina wyklętych.

Szkic powieściowy

nakreślony przez autora

„KOLIZYI OBOWIĄZKÓW“.

(Ciąg dalszy.)

— Ten interes za siano — mówił po chwili dalej — to nie był nigdy mój interes; ja mam dużo różne krewny, bo nasza familia jest wielka, ja mam od siostry dwa zięcie i syna, co stracili majątek i nie mieli z czego żyć, i one zaczęły handlować tem sianem. P. Gadomski, zwyczajnie on ma dużo interesy, on się nie może na bagatelki bawić, on ich nie znał, on im nie wierzył, bo ony jest biedny, on nie chciał po kawałku tego wielkiego obszaru między nich dzielić, a ony żaden nie mieli na cały kapitał. Nu i ony mnie prosiły, żeby ja tam był firma; p. Kubok jest dobra firma, i na tą firmę pan Gadomski zaraz przystał. Ale ja tam był ino firma, ja pożyczył im pieniądze, tam były moje pieniądze, ale ja ten interes nie prowadził, ja się do tego nie mieszał, bo gdzieby ja miał czas takie rachunki prowadzić z chłopami na szóstki! a ony z tego żyli. Ten wasz — dodał z błyskiem w oczach, który daremnie chciał stłumić — ten wasz nowy rządzca, Wisiołowski, nu, to on jest finanzminister, ho ho, to wielka głowa, on odebrał biednym żydkom ten interes, nu, co robić, to odebrał, ale to nie mój interes, co mnie do tego? Jak odebrał, to przepadło, niech on zdrów pożytkuje, niech on się nacieszy, niech on się nasmakuje, moje krewny przez to niezginą z głodu; p. Kubok nie jest taki człowiek, coby on sam mieszkał w bogatym pałacu, siedział na miękkie fotele i ubierał się w jedwabie — mówił, gładząc się po jedwabnym żupanie, wskazując na swoje pluszowe fotele i rozglądając się z dumą po pokoju — a jego familia ginęła z głodu. Nu, co robić? Odebrał pan rządzca jeden interes, da im p. Kubok inny, a z tego pan Wyszałoski będzie tłusty; ja się już do tego nie mieszam.

— A dlaczegoż nas pan tak prześladujesz? dlaczego pan nas ścigasz, jak wrogów? czy my panu zrobili jaką krzywdę, czy p. Słonimski zawinił co panu? czy nie płacił rzetelnie procentów, czy nie oddał kapitału, czy skrzywdził pana w czem?

— Pan Bartłomiej wie dobrze, że ja nie pożyczał p. Słonimskiemu pieniądze dla żadnych procentów, bo to nie mój interes! Ja jestem kupiec, a nie wekslarz; kupowałem od dziecka, a nigdy nie życzyłem na procenta, bo to nie mój interes. Ja na lichwie nie zrobił swój majątek, tylko na swojej głowie, na swojej kaufmänische politik, na swoje szczęśliwe spekulacye. Jak ja pożyczałem p. Jerzemu pieniądze, to ja to robiłem na sąsiedzką grzeczność, pomagałem po sąsiedzku, pan wie kiedy; a procent, co to był za procent? i co to był za kapitał! głupia parę tysięcy koron, to Bartłomiej wie, czy p. Kubok ma, czy p. Kubok nie ma, to zawsze on zostanie p. Kubok. Ale jak p. Słonimski przestał być sąsiad, jak p. Słonimski zrobił się geschäftsman, jak p. Słonimski zaczął prowadzić spekulacye, jak p. Słonimski już nie jest p. Słonimski, ino tylko mitconcurent z żydkami do handlu sianem, nu, to ja tak z nim postępuję, jak on ze mną. Niech p. Słonimski kiedy chce prowadzi interesa, ale za swoje pieniądze, a nie za moje, nie za żydowskie. Pan Bartłomiej sam powie, gdzieby była moja kupiecka polityka, aby ja jemu dawał w rękę swój własny kij, żeby on mnie bił? gdzieby był mój kupiecki rozum, aby ja jemu pożyczał pieniądze na dwadzieścia cztery procent, żeby on zarabiał pięćdziesiąt, kiedy ja sam mogę zarobić całe pięćdziesiąt; na co ja mam stracić dwadzieścia sześć procent? Czemu on ma mojemi pieniądzmi zarobić to, co było moje?

— Nikt od pana też pieniędzy nie żąda; ale za co pan nas prześladujesz, za co pan z nami wojnę prowadzi? Chłopi zbuntowani nie chcieli kosić łąk, sprowadziliśmy górali, zakazałeś pan sprzedać nam chleb i mąkę, a teraz zakazałeś pan siano kupować, i nikt nawet zatargować go nie chce. Nasłałeś pan na nas wodę i ogień i wszelkie klęski i chcesz nas zniszczyć koniecznie. Czy to się godzi?

Kubok zerwał się z krzesła z jakąś gwałtowną szybkością, ale uspokoił się zaraz i prostując swoją słuszną postać, dumnie gładził siwą brodę i mowił spokojnie, chociaż widocznie wzburzony:

— Dawno temu były czasy kiedy rozkazywali same wojewody, jak kazali żydkowi pływać na piasku, to on pływał i cieszył się, że mu nie kazali pokazywać nurka. Dzisiaj Kubok jest pan i Kubok rozkazuje. Tak jest! Ja nie pozwoliłem, aby żydki sprzedawali panu Słoniskiemu chleba i mąki, bo pan Słonimski jest mój mitconcurent, a ja nie potrzebuję karmić chlebem mego konkurenta; kazałem ludziom moim, aby nie szli kosić do p. Słonimskiego, i kazałem, aby siana nie kupowali u p. Słonimskiego, bo on jest mój mitconcurent, bo on robi te interesa co ja; za to on wi i kazał mu piechoto biegać koło wagonów, aż on się spocił, to jest polityka kupiecka, to jest walka ekonomiczna. Robił walkę p. Słonimski, to i ja robię. Kazałem, i posłuchali, bo Kubok jest pan i swoje ludzie muszą go słuchać. Niech p. Słonimski rozkaże, czy go posłuchają? Ja nie zaczynał tej wojny, ale jak ja zaczepiony, to ja pokażę, co ja znaczę, i co ja mogę. Pan Bartłomiej jednak bardzo się pomylił — dodał podnosząc się na palcach i brwi do góry ściągając — ja nie nasełałem ani wodę, ani ogień, ja nie jestem żaden podpalacz, ani z przeproszeniem, żaden dureń, żebym kazał palić asekurowane sterty, i żebym zatopił dwie wiązki siana. Prowadzimy wojnę, bo pan rządca Wyszałowski, co teraz komenderuje pana Słonimskiego, wypowiedział nam wojnę, ale ja prowadzę wojnę uczciwą, my nie żadne podpalacze, ani ja, ani moja familia. Ja dziękować Bogu zrobiłem wielki, bardzo wielki majątek; ja jakbym chciał, to bym sobie dzisiaj kupił cały Słonim, cały klucz Słonimski, całe Słonimskie państwo razem ze zamkiem i ze wszystkimi sukcesorami, ale na majątku moim nie ma ludzkiej krzywdy, ani łez ludzkich. Mój majątek zrobiło błogosławieństwo boskie, uczciwa praca, oszczędność i *kaufmännische politik*. Ja z nikim wojny nie prowadził, ja nikogo nie niszczył, nikomu nie szkodził, ja nie szukałem mego zarobku tam, gdzie drugi miał stratę. Ale kto chciał mojej szkody — dodał podniosionym głosem — temu ja zapłacił, bo u nas w zakonie stoi napisano: oko za oko, ząb za ząb.

— I cóż panu złego zrobił p. Słonimski? czyż jemu nie wolno zadzierżawić łąki, czyż to nie jego ojcowizna?

(C. d. n.)

spokoju w kraju, który w swej łasce obrał sobie za miejsce odpoczynku!

Ale świat cały prawie nic nie wie o burzach, które niedawno temu wstrząsały całą Danią. Najpierw były tu rozruchy zupełnie oryginalne. Pewien dzielny człowiek, który długi czas przebywał w Anglii, postanowił założyć w Kopenhadze wielkie przedsiębiorstwo spożywcze na wzór angielski, któreby obejmowało całe miasto. W tym celu w tajemnicy zawezwał kilkuset poważniejszych ludzi w kraju do utworzenia towarzystwa akcyjnego. Wybrano zarząd, spisano statuty, i zdradzono... tajemnicę. W tej chwili zagotowało się w całym kraju; mali i wielcy handlarze, wielcy i mali przemysłowcy podnieśli krzyk: takie towarzystwo zrujnuje stan średni! Pod tem hasłem rozwinięto agitacyę przeciw zamierzonemu przedsiębiorstwu i wywołano skandale, które urągają wszelkiemu opisowi.

Starsi ludzie zupełnie seryo opowiadają, że od czasu wojny w r. 1864 nie było w Danii takiego ruchu wśród ogółu, jak ten wywołany agitacyą przeciw stowarzyszeniu. Pisma zapełniały swoje szpalty artykułami i wiadomościami o przedsiębiorstwie, a wszystkie bezwyjątkowo stanęły wrogo przeciwko niemu. Każdego wieczora odbywały się burzliwe zgromadzenia i wiece ludowe i poprostu w całej Danii nie mówiono o niczem innem, jak o tem stowarzyszeniu. Pomiędzy osobistościami, przeciwko którym krucyatę ogłoszono w pierwszym rzędzie stał radca Tietgen, prezes Izby handlowej. Słusznie czy niesłusznie obwiniano go o protegowanie nowego przedsiębiorstwa i ostatecznie musiał on z urzędu swego ustąpić.

Ruch, który przechodził w zaburzenia, trwał dalej; były chwile, w której wielu wierzyło, że rzeczywiście dobro kraju zależy od tego, czy przedsiębiorstwo spożywcze zostanie w Kopenhadze założone, czy też nie. W rzeczywistości jednak nie chodziło może tyle o sam projekt nowego przedsiębiorstwa, ile o próbną walkę siły stanu średniego i stanu urzędniczego. I po raz pierwszy stan średni odniósł zwycięstwo: projekt przedsiębiorstwa spożywczego został przed urodzeniem zabity.

Prawie równocześnie trzy kompanie pionierów podniosły bunt. Był to jednak bunt troszkę operetkowy. Nowy pułkownik przedłużył czas ćwiczeń i zajął żołnierzom godziny popołudniowe, które oni dotychczas obracali na prywatne zarobkowanie. Otóż żołnierze z trzech kompanij umówili się i gdy pewnego popołudnia zatrąbiono pobudkę, na placu musztry stanął tylko dowódca i pięciu podkomendnych. Żołnierz nie jawił się żaden.

Wdrożono śled two, które wykazało, że żołnierze nie byli znowu tak bardzo winnymi, gdyż dotąd było w zwyczaju, że wolne godziny popołudniowe obracali na swój użytek, a nadto, że dyscyplina pomiędzy nimi z dawien dawna bardzo była rozluźnioną. Pomimo to wyrok sądu wojennego był bardzo surowy. Sześciu żołnierzy, których uznano jako inspiratorów buntu zasądzono na $2^1/_2$ roku ciężkiego więzienia. Wszystkich innych ukarano dłuższym aresztem. Ale opinia publiczna obruszyła się i potępiła ten wyrok, a nawet ogłoszono składki na rodziny skazanych żołnierzy i w kilku dniach zebrano przeszło 3000 koron.

Oprócz tych spraw jeszcze jedna sprawa cywilna zajmywała w tych czasach Danię. Były amerykański konzul w Kopenhadze Ryder został przed paru miesiącami pod zarzutem oszustwa i kradzieży uwięziony. Podczas śledztwa jedno z nieprzyjaźnych rządowi pism, zajmujące się głównie skandaliczną reporterką, ogłosiło rewelacye w tej sprawie, na które jednak nie zwracano dalszej uwagi. Po ukończeniu śledztwa wydano na Rydera wyrok potępiający, ale zamiast odesłać skazanego do więzienia, ułaskawiono go. Ryder wyjechał do Wiesbadenu. Natychmiast jednak potem dziennikarza, który ogłosił wyżej wzmiankowane rewelacye, zawezwano przed sąd i zażądano od niego wyjaśnień.

Ten odmówił wszelkich odpowiedzi, za co został uwięziony i przez trzy miesiące w więzieniu zatrzymany. Wreszcie skazano go jeszcze na trzy miesiące więzienia. Wyrokiem tym oburzona została nietylko prasa, ale i opinia publiczna. Oto człowiek, który oszukuje i kradnie, swobodny i wolny jedzie na letni wypoczynek do Wiesbadenu, a dziennikarz, który w poczuciu sprawiedliwości go piętnuje, idzie do więzienia! O sprawiedliwości!

Jednak w tej chwili pierzchły wszystkie poważne i smutne myśli z czoła Kopenhagi. Tivoli, przesławne Tivoli święci 50-letni jubileusz swego istnienia. Jubileusz ten obchodzonym będzie prawie jak święto narodowe. Tivoli zostało założonem na mocy przywileju Chrystyana VIII w myśli: gdy lud się bawi, nie myśli o polityce. Rzeczywiście też niegdyś miało Tivoli ujemne znaczenie dla Kopenhagi. Ale to już dawno temu. Dziś, gdyby Kopenhaga nie miała w lecie Tivoli, stałaby pustką. Tivoli wystarcza w porze upałów za wszystko.

Z Wilna

piszą do *Dz. poznańskiego*: Miasto nasze przepełnione jest Rosyanami przybyłymi na zjazd archeologiczny, który rozpoczął swe czynności dnia 13 sierpnia. Z Polaków spotykamy tam tylko p. A. Pawińskiego i Mierzyńskiego z Warszawy. Oprócz tych dwóch wybitniejszych osobistości, nie ma prawie reprezentantów narodowości naszej. Inteligentny ogół zachowuje się nieufnie względem uczonych moskiewskich, podejrzywając nie bez racyi, iż nawet w kwestyach naukowych, archeologicznych, tendencya polityczna, idea obruszczenia, na wierzch wyleść musi. Jeden tylko dobry skutek spodziewany jest ze Zjazdu a mianowicie ocalenie od zupełnej zagłady ruin zamkowych w Trokach, Miaddziole i wielu innych miejscach. Stare te pamiątki, pozbawione opieki, oddane były niejako na pastwę żydów, rozbijających odwieczne baszty i mury w celu korzystania z cegieł, które acz przetrwały wieki, bezporównania są lepsze i trwalsze od wyrobów obecnych, a więc stanowią kęsek łakomy. Zarządy miejskie oraz władze miejscowe, nie umiejące cenić pomników przeszłości i nie rozumiejące ich znaczenia, nie tylko, że nie przeszkadzały temu wandalizmowi, ale częstokroć same doń rękę przykładały. Wskutek tego mnóstwo już cennych nader zabytków w kraju uległo zniszczeniu i zagładzie. PP. archeologowie zwrócą pewnie na to uwagę i świętokradztwo to przykrócą. Dotąd zaś władze miejscowe, z ciasnego punktu widzenia swego, uważały za rzecz polityczną, nie oszczędzać na Litwie żadnych zabytków historycznych, lecz kruszyć, bić i łamać wszystko, co przeszłość zwyciężonym przypominać mogło.

Z prasy warszawskiej już wiecie zapewne o 18 ofiarach.... deszczu w Wilnie. Jest to wypadek jedyny w swym rodzaju, smutnie ilustrujący wileński zarząd miejski i cały administracyjny porządek miasta. Dopiero 18 trupów zatopionych w suterenach w czasie burzy dnia 4 sierpnia, zwróciło uwagę tych, do których to należało, na architektoniczne i budowlane wady i odstępstwa od przepisów. W większości domów bowiem okna suteren przeznaczonych na mieszkania ludzkie, mieszczą się poniżej chodnika, nieco znów niższego od ulicy. Ani kanalizacyi, ani żadnych dróg podziemnych do ujścia wody Wilno nie posiada. Że zaś leży w kotlinie wśród gór i ma nader spadzistą pochyłość, przeto w czasie każdego większego deszczu woda leci strumieniami przez ulice, tworząc z nich istne rzeki a zatapia piwnice i suteryny.

Wielką sensacyą zrobiła niedawno w Wilnie sprawa przekupek z pod Ostrej Bramy, które wystawiały tam stragany z obrazkami, krzyżykami, medalikami i innemi podobnemi świętościami. Donosiliśmy już kiedyś, że obok straganów i sklepików katolickich, egzystujących w tem miejscu od kilku wieków, osiadło się kilku kupczyków sprzedających wizerunki Matki Boskiej i krzyżyki z napisami rosyjskiemi. Łapał się na to nieraz anafabetyczny ludek. Ale koniec końców odstrychnął się od rosyjskich przekupniów. Prawdopodobnie postarali się ci o zdyskredytowanie sąsiadek swych u władz rządowych.

Jakoż pewnego poranku jedną z większych straganiarek pociągnięto do odpowiedzialności za sprzedawanie świętości z polskiemi napisami. Sklepik jej skonfiskowano i kazano zapłacić kary pieniężnej 200 rsr. Za główną jednak winę policya poczytała sprzedawane przez kupcową szkaplerze, obrazki i modlitewki Bractwa Serca Jezusowego, nader prześladowanego w Wilnie i na całej Litwie, uważanego za Bractwo narodowe. Wszystkie straganiarki, zaalarmowane tym wypadkiem, udały się z petycyą do generał-gubernatora Orżewskiego, który w miejsce łaskawego przebaczenia winy zapowiedział surowo, że kara wyznaczona na ich towar jest jeszcze za małą, i że srogo za sprzedawanie świętości polskich wszystkie prześladować będzie.

Wśród niższych katolickich warstw, szczególniej w klasie rzemieślniczej, sprawa ta oburzające wrażenie wywołała. Ogólnie zaczyna następować rozczarowanie co do osoby jenerał-gubernatora. Nie odstępuje on bowiem od polityki wytkniętej przez Murawiewów i Kochanowych, a tylko ją w bardziej delikatnej, wytwornej, że tak powiemy, formie przeprowadza.

Ciągłe deszcze i ulewy marnują tu ogrom plonów. Żniwa żytnie dotąd nie ukończone. Zboża kiełkują w snopach, których sprzątnąć niepodobna. Brak robotnika dotkliwy. Ziemniaki gniją w ziemi, słaby wróżąc urodzaj. Handel zbożowy umarł całkowicie wskutek podwyższenia ceł niemieckich. Na razie żadnego zbytu zboże nasze nie ma. Zanim się nowe drogi otworzą, kraj poniesie olbrzymie ekonomiczne straty.

KRONIKA.

Lwów dnia 31 Sierpnia.

Zapiski osobiste. Prokurator państwa p. Seredowski, objął napowrót kierownictwo prokuratoryi państwa.

Hr. Karol Załuski pełnomocny minister i reprezentant Austro-Węgier w komisyi publicznego długu egipskiego, po kilkumiesięcznym pobycie w Iwoniczu i Krynicy, bawi w Krakowie.

Mianowania. Minister oświaty mianował nauczyciela szkoły rolniczej w Kobiernicach Konstantego Bieleckiego, nauczycielem głównym w seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie, dra Michała Kociubę prowizorycznym nauczycielem głównym w seminaryum naucz. w Stanisławowie, prowizorycznego nauczyciela głównego w seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie Antoniego Uhmę rzeczywistym nauczycielem głównym w seminaryum nauczycielskiem w Samborze.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Edm. Rapfa z Gorlic do Zbaraża, i poruczyła mu tamże kierownictwo urzędu pocztowego i telegraficznego.

Prezentę na rz. probostwo *regiae collationis* w Tuchowie a równocześnie i obywatelsewo austryackie otrzymał ks. Karol Hryniewiecki, b. biskup wileński i arcybiskup pergeński *in partibus infidelium*.

Dyrektorem schroniska dla zaniedbanych chłopców z fundacyi ks. Aleksandra Lubomirskiego mianowało namiestnictwo ks. Antoniego Langa, który poprzednio podobne funkcye spełniał w zakładzie drohowyskim.

Śluby. W Wiązownicy pod Jarosławiem zawarty został związek małżeński między panną Pelagią Karpińską a p. dr. Bolesławem Buszczyńskim, docentem wszechnicy Jagiellońskiej.

Ślub hr. Juliusza Tarnowskiego z hrabianką Gabryelą Starzeńską odbył się wczoraj przed południem w kościele Najśw. P. Maryi w Krakowie, wśród ogromnego udziału publiczności. Nowożeńcom pobłogosławił ks. kan. Puszet a mszę ślubną odprawił ks. kan. Zwoliński, proboszcz-jubilat z Dukli.

W sprawie dezinfekcyi. Reskryptem z d. 16. bm. uwiadomiło ministerstwo spraw zewnętrznych wszystkie władze polityczne, iż od tej chwili mają być z całą ścisłością wykonywane uchwały najwyższej rady sanitarnej, określające postępowanie desinfekcyjne w czasie epidemii cholery. Przepisy te i wskazówki ogłoszonymi już były w załączniku do reskryptu ministeryalnego z d. 16. sierpnia 1887 roku, a nadto okazały się one w osobnej odbitce i w handlu księgarskim. W prosty i przystępny dla każdego sposób jest tam wskazane przedewszystkiem co kiedy i w jaki sposób powinno być desinfekcyonowanem. Następnie ostrzega rada sanitarna przed używaniem rozmaitych środków, niestety bardzo wśród ogółu rozpowszechnionych a częstokroć szkodliwych lub bezcelowych.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych donosi, że począwszy od 20. b. m. kursują wozy sypialne przy pociągach pospiesznych nr. 1/301 i 302/2 między Krakowem i Czerniowcami.

Powodem odroczenia wyborów na posła do Rady państwa z m. Lwowa w miejsce dr. Fr. Smolki jest przedewsystkiem to, iż na termin pierwotny nie mógł być wykończony alfabetyczny wykaz wyborców, który w dodatku musi być interesowanym podany do przeglądnięcia i do wniesienia reklamacyj przynajmniej na 8 dni przed dniem wyborów.

Wskutek rozkazu cesarskiego, aby podczas manewrów żołnierze otrzymywali racye wina, rzuciły się zarządy pułkowe za kupnem wina we Lwowie. Cena tego artykułu na targu lwowskim znacznie podskoczyła.

Zapisy dziatwy do ogródka froeblowskiego poprzednio na ulicy Batorego l. 32 odbędą się w dniach 5, 6 i 7 września, obecnie na ul. Batorego l. 11. parter, drzwi Nr. 3.

Oddawna znany ten zakład rodzicom troskliwym o wychowanie swej dziatwy polecają rodzicom tak władze szkolne jak i osoby z pedagogią zawodowo obeznane.

Maryan Signio wróciwszy do Lwowa, rozpoczyna z dniem 1. września naukę gry na fortepianie. Szkoła jego znajduje się na ul. Pańskiej l. 12.

Morderca czy szaleniec? Dziwnie tajemniczy wypadek zdarzył się we środę popołudniu we Lwowie przy ulicy Czarnieckiego l. 26 w kamienicy p. Wajdy. W kamienicy tej, kolosalnych rozmiarów, trzechpiętrowej, o wielkich oficynach, są cztery klatki schodowe i mieszka kilkadziesiąt familij. Jak zwykle w porze letniej, wiele partyj wyjeżdża na świeże powietrze, pozostawiając mieszkanie pod dozorem zaufanej służącej lub służącego. Właśnie wczoraj profesor S. mając powrócić z rodziną z wilegiatury, uwiadomił służącą, by odpowiednio mieszkanie przyrządziła na przyjęcie państwa, którzy wieczornym pociągiem do Lwowa wrócą. Skrzętna sługa przyrządziwszy wszystko, co należy, ułożyła sobie, iż najlepiej będzie rozpocząć gotowanie obiadu po południu, by świeży wieczorem stanął na stole. O godzinie 3-ciej z południa, z pełnym koszem wiktuałów, które do sporządzenia obiadu poskupywała, wracała do domu, nie zwracając wcale uwagi na to, iż tuż za nią podąża jakiś mężczyzna wysoki, o blądwłosach, z brodą, w jasnym kapeluszu, dość porządnie ubrany, który wyszedłszy krok w krok za nią na 3-cie piętro, wszedł do kuchni. Tu, widocznie świadom stosunków, począł się wypytywać, kiedy państwo S. przyjadą, na co sługa, nachylona nad koszykiem, i wyjmująca wiktuały, odpowiadała stosownie, nie zwracając na przybyłego wielkiej uwagi, — gdy nagle uczuła ból pod gardłem, spowodowany ukłuciem, i przerażona, rzuciwszy się w bok ku drzwiom wybiegła na ganek, trzymając w rękach duży, nowy nóż kuchenny. Nóż ten przyniósł ze sobą właśnie ów nieznajomy, a jakim sposobem dostał się on do rąk służącej, ta objaśnić nie może, gdyż z przestrachu przyjść do upamiętania nie mogła. Tyle tylko zrobiła wybiegając, że zatrzasła szklanne drzwi od kuchni, wychodzące na ganek i zakręciła na klucz. Obok mieszkający lokatorowie widzieli, że dłuższy czas stała na ganku, trzymając długi nóż kuchenny w ręce, — lecz jak później opowiadała, była tak przerażoną, że słowa wymówić nie mogła. Tymczasem zamknięty, widząc, że na razie nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo, począł pomału błagalnym głosem prosić służącej, aby go puściła, że on jej zamordować nie miał zamiaru, że dopieroco nóż ten sobiekupił i niósł właśnie do domu, a posługując się przy tych prośbach zaklęciami na Matkę Boską, Pana Jezusa i inne świętości, tak pomału dziewczynę udobruchał, że ta drzwi odemknęła, z czego korzystając nieznajomy, skoczył szybko ku drzwiom frontowym (co świadczy, że rozkład kamienicy już poprzód znał) i zaczął szybko na dół zbiegać. W oddali za nim dopiero teraz biegła służąca, chcąc na ulicy narobić hałasu i oddać go w ręce policyi. Na schodach nieznajomy przystanął, a oglądnąwszy się, spostrzegł, że sługa z nożem zbiega za nim również na dół. Bojąc się o *corpus delicti*, zawołał by mu nóż oddała, na co służąca, nie namyślając się wiele, rzuciła mu go na dół. Za kilka chwil, wybiegłszy na ulicę, śladu już z nieznajomego i z jego noza nie spostrzegła.

Zagadkowe to najście daje wiele do myślenia, tem bardziej, że nieznajomy ten, przedtem był w sklepiku znajdującym się w tej samej kamienicy z żądaniem, by sprzedająca dała mu cygaro. Nie uzyskawszy nic, wyszedł, uznawszy może sklepik za nieodpowiednie miejsce do zamachu, gdyż za wiele ludzi tu się ciągle kręci.

W więzieniu śledczem tutejszego sądu karnego zachorował wczoraj jeden z aresztantów. Z powodu, że choroba miała pewnego rodzaju oznaki choleryny, prezydent p. Białoskórski bezzwłocznie zarządził przeniesienie wspomnianego aresztanta i zajął się gorliwie zarządzeniem, aby stan chorego zbadano i ewentualnie zarządzono środki potrzebne. Dziś przed południem p. prezydent Białoskórski zwołał komisyę lekarską, która atoli zbadała, że choroba u wspomnianego aresztanta ograniczała się do chwilowego nieżytu jelit a dziś jest już zupełnie zdrów. Gorliwe to zajęcie się p. prezydenta zasługuje o tyle więcej na uznanie, że obok więzienia śledczego niefortunnie ulokowane jest gimnazyum i szkoła realna, a nadto obok urządzono teraz targowicę. Dodać należy, że p. prezydent w porozumieniu z odnośnemi władzami zarządził, aby w danym wypadku podejrzanej choroby było zupełnie izolowane, a pełne pieczołowitości dlu chorych więźniów miejsce.

† **Walery Łoziński** oddał Bogu ducha w Kuńkowcach pod Przemyślem 29. bm. przeżywszy lat 91. Był to wzorowy obywatel i w całem tego słowa znaczeniu zacny człowiek. Ożeniony z siostrą znakomitego historyka Szajnohy, był ojcem trzech, znanych zaszczytnie w literaturze polskiej synów: śp. przedwcześnie zmarłego Walerego, Władysława, człouka akademii Umiejętności i dr. Bronisława, emer. radcy namiestnictwa i cenionego prawnika. Zwłoki zmarłego przywiezione zostaną do Lwowa i złożone w grobowcu familijnym na cmentarzu Łyczakowskim.

Zakład wychowawczy dla chłopców mający na celu połączyć systematyczną naukę i domowe wychowanie ze zdrowiem ciała, otworzył w Krakowie przy ulicy Siemiradzkiego l. 10. p. L. Glatman, znany pod pseudonimem Ludomira ze swych prac literackich. P. Glatmann należy do ludzi nietylko bardzo utalentowanych i wykształconych, ale nadto odznacza się pracowitością i gorliwością, — zakładowi więc jego można wróżyć na pewne piękny rozwój.

Pożar sterty zdarzył się w tych dniach pod Bóbrką. W Ostrowie mianowicie spłonęła sterta zboża, zawierająca 220 kóp pszenicy i to właśnie w chwili, gdy właściciel jej a dzierżawca Ostrowa miał zamiar ją asekurować.

Sokół gorlicki urządza w niedzielę 3. b. m. wielki festyn na którym wystąpi również oddział konny.

Przedstawienie amatorskie na rzecz dotkniętych klęską powodzi odbyło się w niedzielę w Tłumaczu. Kasynowa salka teatralna zapełniła się szczelnie publicznością, która z zadowoleniem oklaskiwała dobrą grę amatorów. Odegrano dwie jednoaktowe komedye Mozera „Tatuś pozwolił“ i „Z miłości“, a gra amatorów i amatorek zasługuje ogółem na pochwałę. Czysty dochód z przedstawienia wynosił około 70 zł. Szczere uznanie należy się aranżerom za ich trudy na rzecz powodzian i za dobry przykład dla wsparcia biednych współbraci.

Napad i samobójstwo. Pisarz gminy Slatiny na Morawie rzucił się przed dwoma dniami na tamtejszego proboszcza ks. kanonika Spiczkę z tępem narzędziem w ręku, a zadawszy mu kilka uderzeń, rzucił się następnie z dzwonnicy na ulicę i zabił się na miejscu. Rany zadane księdzu grożą życiu jego niebezpieczeństwem.

Krwawy dramat. W miejscu kąpielowem Laudek, na Szląsku pruskim — jak telegrafują nam z Wrocławia — zranił pewien młody człowiek śmiertelnie panią Kadlerową, żonę właściciela fabryki w Łodzi, dawszy do niej dwa strzały z rewolweru, a następnie sam się zastrzelił. Pani Kadlerowa bawiła w Landek wraz z córką dla kuracyi, a młody ten człowiek starał się o rękę córki. Powodem czynu było to, że p. Kadlerowa nie pozwoliła na połączenie się młodych ludzi.

Gwałtowny cyklon, jak donoszą z Nowego Jorku, poczynił ogromne spustoszenia w zatokach Północnej i Południowej Karoliny, Georgii i Florydzie. Miasto Port-Royal zostało prawie całkiem zabrane przez wodę — 100 osób utonęło. Charleston prawie do szczętu zburzone, sześć osób padło ofiarą katastrofy. Na wyspach Karoliny i w tamtejszych wodach zginęło około 500 osób. Prawdopodobnie także rozbiciu uległy okręty wojenne „Keansage“ i „Nautucket.“

Zatarg z Węgrami o Morskie Oko trwa już dość długo, a zaognia się coraz bardziej wskutek nieprawidłowego postępowania Węgier, dyktowanego chciwością i zaborczością. Aby sprawę pchnąć na szybsze tory zawiązał się komitet, który tak we Lwowie jak i w miastach prowincyonalnych przedłoży publiczności odpowiednie rezolucye do Koła Polskiego w Wiedniu. Będą one wyrazem opinii kraju w sprawie sporu z Węgrami. We Lwowie wiec taki odbędzie się w niedzielę w sali ratuszowej, a objaśnień udzieli dr. Witołd Lewicki poseł do Rady państwa.

Oryginalne. Jedna z gazet niemieckich pomieszcza p. t. „Prośba“ następujące ogłoszenie: „Ponieważ ze mnie mógłby jeszcze może z czasem być porządny człowiek, upraszam więc najusilniej wszystkich szynkarzy w Kronach, aby mi odtąd nic nie dawali na kredyt. Podpisano: „Piotr Doppel vulgo Biebigau“.

Cudowni obywatele. Chyba pod słońcem nie znaleźć kraju, którego obywatele taką odznaczaliby się ofiarnością wobec zapotrzebowań rządu, jak mieszkańcy Meksyku. Niedawno temu urzędnicy tejże republiki oświadczyli gotowość zrzeczenia się części płac swoich, celem wyrównania deficytów budżetu i zapełnienia pustej kasy związkowej. Za ich przykładem członek kongresu meksykańskiego, Monocaral, wystąpił do kolegów z propozycyą, aby na ten sam cel ofiarowali całoroczne dyety poselskie, co też wobec ogólnego aplauzu uchwalono niezwłocznie. Nie na tem jednak koniec. Zwykle o kosmopolityczne uczucia posądzani „kapitaliści“ nawet kłam opinii tej zadali. Przed tygodniem 20 z nich po wspólnej naradzie postanowiło przyjść z pomocą rządowi 5 milionami dolarów pożyczki bezprocentowej, obowiązując się nadto, gdyby tego zaszła potrzeba, i 10, 20 razy tyle złożyć na rzecz kasy państwowej. Wśród obywateli, w ten sposób pojmujących obowiązki swoje, zaiste słodko jest sprawować rządy.

Wieści o cholerze. *Wiener Ztg.* ogłasza relacyę najwyższej rady zdrowia z posiedzenia z 26 bm. Opiewa ona: Niebezpieczeństwo rozszerzenia się cholery grozi od strony Galicyi, w daleko większym atoli stopniu od strony Węgier, gdzie choroba grasuje w licznych komitatach wschodnich, gdzie w zagrażający sposób się wzmaga. Nakazana jest ostrożność zwłaszcza, że o stanie cholery na Węgrzech nie miano dotychczas dokładnej jasności, a obecny ruch roboczy na roli rozszerzeniu się jej nadzwyczaj sprzyja.

Ewentualne większe ruchy wojsk dolne są również wśród obecnych warunków przyczynić się w wysokim stopniu do zaostrzenia niebezpieczeństwa. Na podstawie tych stosunków uważa najwyższa rada zdrowia za konieczne, aby ścisły miano nadzór nad fluktuacyą ludności, przybywającej kolejami lub wodą, do tej części monarchii, należy więc przedewszystkiem ścisłą zaprowadzić kontrolę na wszystkich stacyach kolejowych.

W ciągu ubiegłej doby zachorowało na cholerę w 18 komitatach węgierskich 143 osób, a umarło 78.

We wszystkich miejscowościach rumuńskich nawiedzonych cholerą zachorowało wczoraj 38 osób, umarło 22, wyleczono 11, a w leczeniu znajduje się 112.

Wczoraj umarły na cholerę w Neapolu 3 osoby, a w Cossino 2. W innych miejscowościach włoskich zachorowało w ostatnich trzech dniach 7 osób i tyleż umarło.

U dwóch osób, znajdujących się pod obserwacyą w szpitalu w Friedrichshain w Berlinie, a mianowicie u jednej kobiety i jej $1^1/_4$-rocznego dziecka skonstatowano wczoraj cholerę azyatycką.

W Siedmiogrodzie wybuchły z powodu cholery niepokoje śród ludności rumuńskiej. Rozszerzyła się mianowicie wieść, że car chce przyjść cesarzowi z pomocą, że jednak cesarz z powodu cholery pomocy tej odmówił i że car żąda obecnie 30 głów ludzi umarłych na cholerę, alekarze usiłują mu głów tych dostarczyć.

Począwszy od wczoraj, muszą się wszyscy podróżujący do Serbii zaopatrywać w certyfikaty urzędowe dla udowodnienia, że przybywają z okolic, wolnych od cholery w Austro-Węgrzech. Podróżnym z węgierskiego komitatu Szabolcs jest wstęp do Serbii zupełnie wzbroniony.

Rząd pruski wprowadził na granicy obostrzenia dla podróżnych z Rosyi, celem przeszkodzenia zawleczeniu cholery. Od wczoraj urząd cłowy pruski w Oświęcimiu nie wpuszcza do Prus przez tę stacyę takich podróżnych.

Dnia 29. b. m. zachorowały: w powiecie nadworzeńskim: w Delatynie 3 osoby, w Dobrotowie, Tatarowie, Zarzeczu, Jamnie i Nadwórnie po 1 osobie, w Kraśnie 5 osób.

W powiecie horodnieckim: w Czerniatynie 1 osoba.

W mieście Kołomyi 4 osoby; w Oskrzesińcach i Szeparowcach (pow. kołomyjski) po 1 osobie.

Na Wygodzie *ad* Strzelce (pow. brzeski) 1 osoba.

Wyzdrowiały: w Tułukowie, w powiecie śniatyńskim 2 osoby; obecnie więc w całym powiecie śniatyńskim nie ma żadnego chorego na cholerę.

Zmarły: w Wygodzie *ad* Strzelce 2 osoby: w Knihininie (pow. Stanisławów) 2 osoby, w Delatynie, Łanczynie, Kraśnie, Nadwórnie po 1 osobie; w Dobrotowie 2 osoby, w Czerniatynie (pow. Horodenka) 1 osoba, w mieście Kołomyi 2 osoby, w Szeparowcach 1 osoba.

Stwierdzono bakteryologicznie cholerę u osób poprzednio zmarłych w Stanisławowie (robotnik przybyły z Mikuliczyna), w Mykietyńcach (powiat Stanisławów), w Kobakach (pow. Kossów) i w Łanczynie (pow. Nadwórna).

Nadto zdarzyły się podejrzane wypadki śmierci: w Podłużu (pow. Stanisławów), w Oryszkowcach (pow. Husiatyn) i w Wisłoku (pow. Sanok). Ten ostatni wypadek zdarzył się u osoby przybyłej z Węgier.

Datki na rzecz dotkniętych klęską powodzi przyjmują: Komitet obywatelski w prezydyum magistratu m. Lwowa, poszczególni członkowie tegoż komitetu i redakcye wszystkich pism.

W dalszym ciągu złożyli w prezydyum lwowskiego magistratu:

Józef i Izydor Rozwadowscy po 5 zł., M. Wunderowa 2 złr., dr. Antoni Pawlikowski 10 złr., Józef Rolle z Sędziszowa 2 złr., arcyksięstwo Leopoldowie Salwatorowie 200 złr., dr. ks. J. Mielnicki 5 złr., Korpus wakacyjny 1 złr. 50 ct., Rozwadowski z Turówki 50 złr., Jacek Kieszkowski w Luce 25 złr., Sylwester Luszczak w Tarnowie 5 złr., J. Marya Lewakowska 10 złr., Tekla Bienczewska 15 złr., Alojzy Huffski 2 złr.; F. Opolski z Gracu 10 złr., A. Wilczek z Sambora 1 złr., Studenci szkół średnich na wakacyach w Tuchowie 10 złr., X. Z. z Kołomyi 10 złr., Nieznajomy 5 złr., bracia Braunstein fabrykanci papieru cygaretowego w Paryżu przez Wilhelma Flora 500 złr., Dr. Stanisław Krzyżanowski 100 złr., dochód z balu danego w Krynicy 250 złr., ks. Jan Smagowicz proboszcz łac. w Kutach 2 złr. 30 ct., z listy składkowej p. Bardasza 40 złr. mianowicie: Marcin Müller, Ferdynand Bardasz i Ludwik Winiarz po 5 złr., Karol Bałłaban 26 złr.

Razem wpłynęło dotąd na rzecz ofiar powodzi 10.663 złr. 35 ct.

Korespondencya redakcyi. Wna P. *Adu Karlsbad.* „Pamiątki Mickiewiczowskie w Karlsbadzie“ drukujemy dziś. Serdecznie dziękujemy. Korespondencye z Rapperswillu są dla nas bardzo pożądane. Miłoby nam było posiadać adres pani, chociażby tylko dla przesłania Jej podziękowania za szczere Jej sympatye dla naszej Gazety.

Ze stowarzyszeń.

Z Sokoła. Wpisy uczniów i uczenic towarzystwa przyjmuje biuro codziennie od 5—8 wieczorem. Od 1. września uczniowie ćwiczyć się będą we wtorek, czwartek i sobotę w wieku od 6 do 10 lat od godziny $11^1/_2$ do $12^1/_2$; w wieku do 14 lat od godziny 6—7 wieczorem; w wieku wyżej 14 lat od godziny 7—8 wieczorem, wkładka miesięczna 1 zł. wpisowe 1 zł. Uczenice ćwiczyć się będą w poniedziałek, środę i piątek od 4—5 po południu, wkładka miesięczna 3 zł.; jeżeli zaś ojciec lub matka są członkami Towarzystwa 1 zł. 50 ct. Z dniem 1. września b. r. rozpoczną się ćwiczenia dla pań, a te we wtorek, czwartek i sobotę od 4 5 po południu. Obok zwykłych godzin ćwiczeń dla członków w poniedziałek, środę i piątek od 7 8 wieczorem odbywać się będą ćwiczenia członków w tychże dniach od godziny $8^1/_2$ do $9^1/_2$ wieczorem. Od 1. października b. r. towarzystwo wprowadza naukę szermierki dla swych członków. Wpisy przyjmuje biuro Towarzystwa.

Stowarzyszenie rymarzy, siodlarzy, tapicerów, kuferników i garbarzy odbędzie walne swoje zgromadzenie doroczne w niedzielę 3. p. m. o 10 rano w sali izby Rękodzielniczej w ratuszu. Z zamknięcia rachunków wynika, że w roku ubiegłym stowarzyszenie miało dochodu 1933 zł. a wydatków 193 zł. czyli na rok bieżący pozostało w 1740 zł. Rachunki kasy chorych dla uczniów wykazują 42·26 zł. dochodów i 37·53 zł. rozchodów.

Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie przyjmuje zgłoszenia o lekcye i zajęcia rysunkowe i poleca kolegów, którzy obowiązki na siebie przyjęte sumiennie i umiejętnie będą wypełniać.

Izba inżynierska dla Galicyi z W. Ks. Krakows. podaje do wiadomości, iż dotychczasowy sekretarz izby p. Zygmunt Jasiński z powodu przeniesienia go do Tarnopola, złożył godność sekretarza izby, który tymczasowo objął p. Wincenty Rawski, architekt cyw. z upow. rządow., Lwów, Pańska 4, do którego też wszystkie do Izby inżynierskiej odnoszące się pisma i wkładki członków odtąd nadsełać należy.

Zmarli.

Franciszek Kwiatkowski żołnierz polski z r. 1863, majster szewski, w Stanisławowie.

Jan Maryanowski, przeżywszy lat 75, w Stanisławowie.

Pamiątki Mickiewiczowskie

w Karlsbadzie.

Rok rocznie wielka liczba Polaków odwiedza Karlsbad, a jednak w pamiątkowej książce na cześć Mickiewicza w jednym z domów w Karlsbadzie przechowanej, o której wspomniałam w ostatniej mej korespondencyi, mała tylko ich garstka się zapisuje. Nie chcę przypuszczać, aby obojętność ta płynęła z lekceważenia; byłoby to za smutne i niegodne uczuć polskich, ale domyślam się, że niewiadomość o podobnie drogiej pamiątce naszemu sercu jest tego powodem i że wielu rodaków naszych tu przybytych może nawet nie wie, że nieśmiertelny piewca „Tadeusza“ mieszkał tu przez przeciąg czasu dwu miesięcy, w lipcu i sierpniu 1829 r, w jednym z domów nad rzeczką Wiese pod godłem „Pfeil“.

Chcąc więc na przyszłość dać możność każdemu czczącemu pamięć ś. p. Adama przeczytania tej księgi i zapisania w niej swego imienia lub myśli, które go ogarniają gdy przekracza próg tego domu pamiątkowego, przesyłam Szanownej Redakcyi, która tak chętnie i tak gorliwie wszystkiem co nasze się zajmuje, opis albumu poświęconego pamięci Adama, dalej domu, w którym mieszkał i wreszcie treść — o ile mogłam najkrótszą — tej cennej księgi.

Dom z napisem *Pfeil* leży w dobrze znanej części Karlsbadu *Neu-Wiese*. Maleńki dwupiętrowy pośród innych domów mimo że dawno budowany, nie nosi żadnych cech starożytności i zwraca uwagę przechodnia tylko biustem umieszczonym nad pierwszem piętrem, przedstawiającym Mickiewicza, dłuta artysty-rzeźbiarza Brodzkiego. Bliżej [illegible] jest tablica, na której złotemi głoskami jaśnieją słowa: „Tu mieszkał Adam Mickiewicz 1829 roku pod numerem 4.“

Wszedłszy w wąską bramę domu, znachodzisz strome schody, które prowadzą na drugie piętro do mieszkania zajmywanego niegdyś przez Mickiewicza, składającego się z dużego pokoju frontowego i alkowy. Napróżno szukamy tu pamiątek po mistrzu; pokoje te wynajmywane bywają jak inne, a tylko łóżko — według słów gospodyni, uprzejmej i miłej Czeszki — ma być temsamem, na którem wątłe ciało, ale silny duch naszego wieszcza spoczywało.

Z mimowolnym smutkiem i skupieniem ducha odbieramy z rąk tej samej gospodyni, zeszedłszy na dół, małą księgę z monogramem A. M. w ciemną, czerwoną skórę oprawną.

Otworzywszy z religijną czcią tę księgę o pożółkłych kartkach, na samym wstępie odczytałam już nieco wybladłem pismem nakreślone słowa:

„W lipcu i sierpniu 1829 r. mieszk

przyszłością swoją nie rozpacza". 1871 14 sierpnia.

Potem następuje parę wierszy czeskich, parę podpisów cudzoziemskich, a dalej krótki wiersz z podpisem J. I. Kraszewskiego z 23 lipca 1872:

Rozprószeni po świecie w dniach długiej [żałoby,
Szczęśliwiśmy gdy w drodze spotkamy choć [groby;
Na którym imię polskie z wieńcem lauru [leży,
Tak tutaj na słowiańskich ziem skrajnej [rubieży,
Wielkie imię Adama z tablicy nam świeci,
Tu dzień przeżył, przemarzył i tu polskie [dziecię
Pielgrzymując przychodzę uczcić pamięć [Jego,
Nim się znowu ich drogi na ziemi roz- [biegą!
Duchu wieszcza wstąp w nasze pokolenie [młode,
Niechaj się skrzepłe serca przy tobie za- [grzeją,
Uzbrój je męztwem, napój nadzieją,
Daj miłość pracy i zgodę!

Prześliczny jest wiersz choć nieujęty w rymy Aleksandra Chodźki z r. 1872 z serdecznem podpisem „Twój Oleś". Ponieważ jest zbyt długi, przytaczam tylko początek:

Duchu słowiańskiej Sybilli Adamie,
Oni cię wielbią tylko jak poetę,
Dla daru pieśni, nie dla daru wiedzy,
Zowią cię wieszczem, w twe wieszczby nie [wierząc,
Li nie pomną, li wierzyć nie chcą, że ty
Byłeś u tronu Boga i żeś przyniósł
Księgę kolei Słowian i ludzkości,
Że pisma księgi stają się już czynem...

Aleksander Chodźko.

Bardzo pięknym rymem napisany jest wiersz Seweryny Duchińskiej, z którego przepisuję końcową zwrotkę:

Gdy pojony strutą czarą
Serca bratnie węzły rwą,
Ruś i Litwę z Polską starą
Zestrzel mistrzu pieśnią twą!
Pieśń twa sztandar nieskażony,
W niej na rany dzielny lek,
Wielki mistrzu bądź poczczony
W ziemi polskiej na wiek wiek.

Seweryna Duchińska 1873.

Potem następuje prozą opisane nabożeństwo żałobne za duszę śp. Adama Mickiewicza d. 29 lipca 1879 oprawione jako w 50-letnią rocznicę bytności jego w Karlsbadzie i opis wmurowanego w dniu tym w domu „zum Pfeil" popiersia Mickiewicza i kupionej na przechowanie tej książki skrzynki drewnianej z napisem r. 1829 i 1879. Dalej następuje wiele podpisów, same imiona polskie, a pomiędzy wielu nieznanemi podpisami znajduje się podpis dr. Leona Biliński ego, podówczas profesora uniwersytetu, obecnie prezydenta austr. kolei państwowych.

Przerzuciwszy wiele kartek zapisanych wierszami i mniej lub więcej znanemi nazwiskami, znachodzę jedną strofę napisaną przez śp. Tomasza Olizarowskiego na cześć Mickiewicza w Paryżu a przepisaną do tej ksiązki ręką Seweryny Duchińskiej. Oto ona:

Jakaż po tobie ogarnie tęsknota
Gdzie ta kolumna gorejąca ducha?
Co szła przed nami w pustyni żywota?
Zapadła w ziemię — lecz jeszcze wy- [bucha —
Jeszcze wybucha przed duszy oczyma;
I jeszcze przednią straż przed nami [trzyma.

Krótkim czterowierszem skarzy się w r. 1880 Michał Bałucki na obojętność Polaków w zapisywaniu imion swych w tej księdze.

Czyli w Karlsbadzie Polaków tak mało,
Czy ich o mistrzu pamięć taka mała?
Znać, że duch równie chory jak i ciało;
Gdy obojętna mu narodu chwała.

I znów przerzuciwszy parę stronic, znachodzimy list ś. p. Adama do E. Odyńca.

„Kochany Edwardzie!

Listów twoich nie odebrałem i nadaremnie czekałem odpisu; wyglądam Cię tu nie długo i umyślnie dla Ciebie kilka dni tu jeszcze posiedzę. Bądź zdrów, przypomnij mnie (tu nazwisko drobne trudno wyczytać) i pójdź do malarza (także nazwisko nieczytelne) i odbierz to co wziął odemnie, by kazać oprawić — to jest miniaturę, zapłać i to przywieź, dopytaj się także o Kraszewskiego, doktora filozofii na Kreuzgasse; on ma polecenie listy polecone dla mnie odbierać, może już jakie ma. Zajrzyj czy nie ma co do mnie na „poste restante".

Twój *Adam.*

Pytaj o mnie w Karlsbadzie na „Neu Wiesse zum Pfeil."

Na końcu tej cennej karty drobnem pismem czytamy dopisek E. Odyńca: „List ten Adama Mickiewicza pisany do mnie do Drezna z Karlsbadu roku 1829, posyłam do pamiątkowego jego albumu w Karlsbadzie! 1881. 5. lipiec. Drezno, a na drugiej stronie dodane jeszcze te słowa: „Liat ten przysłany mi przez sędziwego przyjaciela Mickiewicza Edwarda Odyńca wkleiłem własnoręcznie, spełniając wolę Jego, tj. Odyńca, będąc tu w Karlsbadzie dla kuracyi podówczas.

Ksiądz Stanisław Załęski.

Smutnemi słowy skarzy się Władysław St....., Litwin z okolic Kowieńskiej Doliny:

„O cześć Ci ziemio Czeska — żeś pierwsza posiadła kamień pamiątkowy na cześć i ku pamięci nieśmiertelnego wieszcza Litwy i Polski. My Litwini nie możemy tego uczynić, nie możemy nic, prócz uczenia biednych naszych dziatek wymawiać imię „Adama" przy codziennym pacierzu i śpiewania po cichu pieśni Wajdeloty. 1882".

I dalej idą łańcuchem podpisy przeplatane tu i owdzie poezyą lub zdaniami prozą, jak np. Anieli Tryplin, Józefa hr. Męcińskiego, Emilii Brandt, Franciszka Ducheńskiego, Rodziewiczowej Orzeszkowej Wilkońskiej i wielu innych.

Dziwne wrażenie wywołują słowa Aleksandra Krasickiego wnuka stryjecznego Ignacego Krasickiego, pana na Siecinie i Krasiczynie:

„Czciłbym Ciebie jeszcze goręcej znakomity wieszczu; gdybyś nie był w Twych prelekcyach o literaturze słowiańskiej — kilka słów nierozważnych i niesłusznych, a niesprawiedliwych o mym wielkim dziadzie Ignacym Krasickim wypowiedział". (C. d. n.)

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we czwartek po raz drugi „Miss Helyett", operetka w 3 aktach M. Boucheron'a, muzyka E. Audran'a, przekład A. Kitschmana. Jutro w piątek „Szklanka wody", komedya w 5 aktach Scribe'go. Trzynasty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego artysty teatrów warszawskich.

* **Jubileusz ks. Michała Hornika,** narodowca i pisarza łużyckiego obchodzą 1. września serbowie łużyccy uroczyście w Budziszynie.

Ostatnie wiadomości.

Kuryer Pozn. donosi z Wolsztyna: „Jak wiadomo, powiatowy inspektor szkolny dr. Kaute zażądał, aby 12 marek rocznie płacono za używanie lokalu szkolnego do nauki pryw. języka polskiego. Otóż w tych dniach przysłała rejencya pismo, znoszące rozporządzenie inspektora, w którem zarazem nakazuje oddać bezpłatnie lokal szkolny do użytku tak dla nauki języka polskiego, jako też i nauki przygotowawczej do Sakramentów św. Od środy zaczną dzieci przerwaną przez kilka tygodni naukę polską. Rejencya w piśmie do inspektora wystosowanem poucza go, że wcale nie przysługuje mu prawo, dysponowania lokalami szkolnemi poza czasem nauki. Czy szkoła dla nauki języka polskiego lub spowiedzi ma być otwartą lub nie, to należy do dozoru szkolnego jako zastępcy gminy, do której szkoła należy. Zajdą zaś przez używanie lokali szkolnych do takich spraw jakieś nieporządki, które nauce szkolnej szkodę czynią, to jest wtenczas obowiązkiem inspektora postarać się u dozoru szkolnego o usunięcie ich. Gdyby dozór szkolny wzbraniał się temu zadośćuczynić, winien odpowiedni wniosek przesłać rejencyi. W końcu nakazuje rejencya inspektorowi, aby rozporządzenie swe, którem używanie szkoły w Wolsztynie do nauki Spowiedzi św. i języka polskiego zakazał albo zależnem uczynił od pewnych warunków, natychmiast zniósł. Katolicy wolsztyńscy wdzięczni będą rejencyi za ten akt wymiaru sprawiedliwości, który mamy nadzieję, nie będzie jedynym, odosobnionym.

Już przed rozpoczęciem walnego wiecu katolików niemieckich w Würzburgu odbyły się dwa inne zebrania. O godz. 3 zgromadzili się członkowie stowarzyszenia św. Augustyna. P. Otto, przewodniczący stowarzyszenia, wyłuszczył cele tegoż i skreślił pokrótce jego dzieje, poczem obradowano nad sprawami związku. O godz. 4 odbyło się zebranie komitetów centralnych związków robotniczych, które uchwaliło, aby program katolicko-socyalny przedłożyć do dalszych obrad znawcom teoryi i praktyki. W przeddzień otwarcia wiecu dnia 27 bm. odbyło się zgromadzenie powitalne. O godz. 8 hala wypełnioną już była po brzegi uczestnikami i publicznością. Pierwszy wstąpił na mownicę przewodniczący komitetu lokalnego, dr. Thaler, i w imieniu tegoż komitetu powitał uczestników wiecu gorącemi słowami. W imieniu miasta powitał przybyłych burmistrz Steinle; profesor Henner witał dawnych studentów würzburskich. Mowy kończyły się okrzykami na cześć Ojca św., księcia rejenta i cesarza Wilhelma. Uchwalono wysłać telegramy do dwóch wzmiankowanych monarchów. Resztę wieczoru powitalnego wypełniły produkcye wokalne i instrumentalne.

Walne zebranie otwarte zostało 28 bm. rano w obecności 3000 osób. Duchowieństwo i szlachta są bardzo licznie reprezentowane. Po mowach przewodniczącego hr. Galena i biskupów Steina i Schorka, przemawiał prof. Schell z Würzburga „O ateizmie na uniwersytetach", a ks. Hammer „O oświacie ludowej i prasie". Prof. Schädler wskazywał potrzebę przywrócenia zakonów. Na posiedzeniu popołudniowem, które się odbywało przy drzwiach zamkniętych, uchwalono utworzenie związku włościańskiego na podstawie katolickiej.

Wolnomyślna prasa niemiecka rozpisuje się obecnie nad zajściem, które znowu dziwne rzuca światło na obyczaje oficerów niemieckich, oraz osławione sądy wojskowe. W Brunświku ujeżdżał oficer pewien konia na placu, przeznaczonym dla publiczności, a gdy 6-letni synek dyrektora Leitzena przypatrywał się radośnem okiem cwałującemu jeźdźcowi i okrzykami zadowolenie swoje wyrażał, zwrócił huzarski oficer nagle konia ku dziecku i dogoniwszy je obił w niemiłosierny sposób szpicrutem. Ojciec pokrzywdzonego malca wytoczył proces rycerzowi pruskiemu, ale audytor wojskowy, przesłuchawszy dziecko uznał, że oficer słusznie ukarał dziecko za niegrzeczność. Obecnie publikuje dyrektor Leitzen artykuł, w którym donosi, że dziecko przesłuchiwano przed sądem w sposób podstępny, starając się z niego wydobyć przychylne dla obżałowanego odpowiedzi, a gdy oskarzyciel zażądał, aby zaprotokołowano zeznania innych świadków, wtedy audytor odpowiedział: „To są sami socyalni demokraci; gdzie o oficera chodzi, starają się oni wszystkiemi siłami go „wpakować". To znane rzeczy! Zeznania takie nie mają dla nas żadnej wartości". I oficera uwolniono. Oficerowie są świętością nietykalną!

Król Humbert wysłał ze Spezzyi depeszę do prezesa gabinetu Giolittiego, w której wyraża wielkie zadowolenie z przebiegu manewrów floty, a w końcu podnosi, iż także książę Henryk pruski nabrał jak najlepszego wyobrażenia o flocie włoskiej.

Z powodu wypadków w Aigues Mortes i wiążących się z niemi dalszych zawikłań, zgłosiło już około 20 deputowanych włoskich w prezydyum Izby posłów interpelacye do rządu, które mają być wniesione zaraz po otwarciu nowej sesyi parlamentu.

Młodoczescy i socyalistyczni awanturnicy udaremnili zgromadzenie wyborcze w Sławkowie na Morawie, na którem przemawiać mieli poseł Helcelet i dr. Szromota.

Bawiący w Paryżu przewódzca republikanów hiszpańskich, Zorilla, oświadczył, że go zdziwiła nagłość i namiętność wybuchów w San Sebastian. Jest to jedyne może miasto w Hiszpanii, w którem republikanie żadnych zgoła nie mają widoków. Rodzina królewska zbudowała tam pałac i świadczy hojnie dobrodziejstwa; interes osobisty skłania tam wszystkich do rojalizmu. Zajścia w San Sebastian są tylko wynikiem starcia między rządem a baskijskiemi prowincyami, które się dopominają o swoje „fueros" (przywileje autonomiczne).

W Bilbao usiłowano wywołać rozruchy, ale policya rozprószyła gromadzące się tłumy.

Do Belgradu przybył nowy poseł turecki Tewfik bej, przywożąc dwa konie arabskie jako prezent sułtana dla króla.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 30. sierpnia. *Pol Corr.* donosi, że rezerwistów z okolic, z których doniesiono o wypadkach cholery, lub o wypadkach zasłabnięcia wśród objawów podejrzanych nie powołano do ćwiczeń wojskowych.

Wiedeń d. 30. sierpnia. Urzędnik giełdowy Leikkorn sam oddał się w ręce sądu, oskarzając się o obrazę obyczajności i został aresztowany.

Paryż dnia 30. sierpnia. Ajencya Havasa zaprzecza na nowo rozszerzanym pogłoskom o niepomyślnym stanie zdrowia Carnota.

Ateny d. 30. sierpnia. Francya zgodziła się na propozycyę Włoch, ażeby kwestya ściągnięcia wszystkich obiegających we Francyi włoskich monet zdawkowych została uregulowana w drodze konferencyi. Dowodzi to, że Francya żywi wobec Włoch życzliwe intencye. Zdaje się, że Francya jest skłonna zbierać odtąd w swoich kasach publicznych o ile możności jak najwięcej włoskich monet zdawkowych i wymieniać je następnie z Włochami za złoto.

Marsylia d. 30. sierpnia. Dzielnica św. Łazarza stoi w płomieniach Dotąd 800 rodzin bez dachu.

Podwołoczyska dnia 31. sierpnia. Wczoraj odbyła się tutaj konferencya delegowanych austryackich i rosyjskich urzędników kolejowych względem ułatwienia transportów zboża rosyjskiego.

Berlin dnia 31. sierpnia. Książę następca luksemburski powita cesarza niemieckiego w Metz.

Nationalliberale Corr. powiada, że trzeba się już z tem pogodzić, iż nauka języka polskiego w Poznańskiem i Prusach Zachodnich będzie więcej uwzględnioną. Rząd i cesarz sprzyjają dzisiaj Polakom.

Schles. Ztg., uchodząca za organ półurzędowy donosi, że ks. arcyb. Stablewski w rozmowach swoich z kanclerzem i ministrem oświaty w Berlinie, poruszył także sprawę języka polskiego; do szczegółowego rozbioru jednak nie przyszło; ministeryum oświaty bowiem zamyśla coś uczynić dla nauki języka polskiego w średnich klasach szkół ludowych, ale odnośne rozporządzenia muszą jeszcze pójść przed Radę ministrów. O uznaniu nauki języka polskiego za obowiązkową, teraźniejszy minister oświaty nie myśli.

Berlin dnia 31. sierpnia. Pruski urzędnik cłowy na górnoszląskiej granicy zastrzelił wczoraj, po trzykrotnem daremnem nawoływaniu żołnierza rosyjskiego, który chwytając krowę, przeszedł granicę i wszedł na terytoryum państwa niemieckiego.

Rzym d. 31. sierpnia. Chłopak, ciężko raniony podczas eksplozyi koło pałacu Altieri umarł.

Z Wenecyi donoszą, że włoscy strażnicy cłowi odkryli wielkie przemytnictwo na pewnym parowcu austryackim. Na 5000 beczułek, deklarowanych jako zawierające olej rycynusowy i przybyłe z Bombaju, odkryto w 3400 beczułkach wory kawy, herbaty i pieprzu. Ładuga ta była przeznaczoną do Werony.

Brema d. 31. sierpnia. Podczas okropnej burzy rzucone zostały na wybrzeże 2 statki angielskie, cztery norwegskie, jeden włoski i jeden portugalski i zapewne nic z nich uratowawane nie będzie. Z ludzi nikt nie zginął.

Koburg d. 31. sierpnia. Książę bułgarski był przedstawiony cesarzowi Wilhelmowi w tym swoim charakterze i przy pożegnaniu z cesarzem na dworcu kolejowym miał na sobie nie frak, ale mundur swój książęcy. Cesarz z nim długo rozmawiał na dworcu.

Sofia d. 31. sierpnia. W Koburgu na pogrzebie ks. Ernesta wystąpił ks. Ferdynand bułgarski przy stole cesarskim w mundurze bułgarskim, co znaczy milczące uznanie księcia ze strony Niemiec.

Londyn d. 31. sierpnia. W Izbie posłów wniósł Gladstone trzecie czytanie homerulu i wygłosił przytem wielką mowę. Rząd oświadczył, że flota angielska na morzu Śródziemnem była niejaki czas słabszą niż wypadało, ale niezadługo wzmocniona będzie 2 lub trzema krążownikami. Trzeba też budować nowe łodzie torpedowe.

Rzym d. 31. sierpnia. Tutaj i w innych miastach wielkich wciąż się obawiają rozruchów. Załogę tutejszą podwojono, w Neapolu wojsko wciąż w pogotowiu, na wielkich placach poustawiano nawet armaty. Podobne stosunki panują w Medyolanie, Palermie i Genui. W Neapolu strejk fiakrów zupełnie skończony.

Paryż d. 31. sierpnia. Wiadomości nadeszłe tu wczoraj z San Sebastian, donoszą o nowych demonstracyach, urządzonych onegdaj wieczorem. Nie obyło się bez interwencyi żandarmów konnych, przyczem wiele osób zostało lekko poranionych. Około północy przywrócono spokój.

Paryż d. 31. sierpnia. W Aigues Mortes skazano 6 robotników za ostatnie wypadki na karę więzienia od 1 do 6 miesięcy.

W Nancy banda robotników francuskich udała się do fabryki Langa, ażeby wypędzić pracujących tam robotników włoskich.

Gdy ci opuścili warsztaty, spowodowali robotnicy francuscy pięciu Włochow, którzy pracowali w centrum miasta, również do opuszczenia pracy, poczem pociągnęli natychmiast na plac Stanisława i wysłali do burmistrza deputacyę, że strejkować będą tak długo, dopóki choć jeden Włoch będzie miał zajęcie w jakiej fabryce.

Zgromadzone na placu Stanisława masy robotników rozeszły się jednak; 200 mularzy strejkuje, kilku robotników włoskich opuściło miasto. Francuscy robotnicy zachowują się już spokojnie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń d. 30 sierpnia. Wekerle przybył tu celem odbycia konferencyi ze Steinbachem. Wedle dzienników omawiano kwestyę not salinarnych (*Salinenscheine*), w których blisko 70 milionów znajduje się obecnie w posiadaniu banku austro-węgierskiego. Obaj ministrowie zamierzają, według dzienników, przedłożyć w jesieni parlamentom projekty ustaw, mające na celu ostateczne wykupienie 100 milionów not państwowych (po 1, 5 i 50 zł.) Przygotowawczym krokiem do tego ma być utrzymanie not salinarnych na wysokości 100 milionów zł., aby nie rozszerzać cyrkulacyi not państwowych po nad 312 milionów. Oba rządy zamyślają użyć zapasów, jakie posiadają w qankach na zakupno not salinarnych.

— **Nowa kolej** ma połączyć bezpośrednio Petersburg z Kijowem. Długość jej wynosić będzie 1065 wiorst, a zatem skróci dotychczasową drogę z Kijowa do Petersburga na Zdorłbunowo, Brześć Litewski i Wilno, lub Kursk i Moskwę o 500 wiorst. Nowy tor pójdzie doliną Dniepru na Smoleńsk albo Witebsk, a prace przedwstępne mają być ukończone jeszcze w bieżącym roku.

Dla uczczenia 25-tej rocznicy zaślubin cara, kolej ma być nazwana Aleksandro-Maryjską.

— **Handel bydłem.** Z powodu zarazy róży wąglikowej zakazano wprowadzać do Galicyi nierogaciznę z powiatów czerniowieckiego, kocmańskiego i storożynieckiego na Bukowinie.

Z powodu zarazy pyskowo-racicowej zabroniono wprowadzać bydło, owce i kozy z powiatu bialskiego do Szląska.

— **Z powodu podwyższenia** ceł w obrocie handlowym między Niemcami i Rosyą, otrzymały niemieckie urzędy cłowe pewne wskazówki co do importu towarów z Austro-Węgier, a mianowicie: 1. W ogólności wystarcza aż do dalszych zarządzeń certyfikat pochodzenia z wolnego obrotu Austro-Węgier. 2. Wyjątek stanowią następujące artykuły: dari, słód owsiany, pióra do pisania, drzewo budulcowe i użytkowe w kierunku osi podłużnej ociosane etc., drzewo budulcowe, użytkowe w kierunku osi podłużnej przepiłowane etc., przednie towary z miękkiego kauczuku, towary w całości lub po części z kruszców szlachetnych, solone ryby (z wyjątkiem śledzi) w beczkach, suszone, wędzone itp., kawior i surogaty kawioru,, surowe liście tytoniu i łodygi, cygareta, herbata, kwasy olejne, smalec wieprzowy, łój bydlęcy i owczy, tłuszcz z kości i inny szczegółowo nie określony tłuszcz zwierzęcy, nafta i inne oleje mineralne, także mineralne oleje do smarowania, grube maty i kobierce pod nogi z łyka, słomy itp., gruba niedrukowana i niefarbowana pilśń z wełny. Dla wymienionych tu wyżej artykułów należy przedłożyć certyfikat produkcyi w Austro-Węgrzech, przyczem się zauważa, że dla obydwu pozycyi „drzewo budulcowe i użytkowe" certyfikat taki był i dotychczas wymagany. Podług wydanej instrukcyi należy pochodzenie drzewa udowodnić przedłożeniem świadectw wystawionych przez władze kraju pochodzenia, w tłumaczeniu wierzytelnem albo też przez przedłożenie konosamentów, faktur, oryginalnych listów frachtowych, korespondencyj kupieckich itp. Co do wymienionych powyżej artykułów nie wymaga się na razie dostarczenia poświadczeń ze strony urzędów konsularnych.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 31 sierpnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 254 00 do 257 00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% drem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.— do 98·70, 4% los. w 41½ lat. 98 30 do 99 00, 4½% los. w 52 l. 100·00 do 100·70, 4% los. w 56 latach 98·30 do 99 00

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach —.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96 50 do 97·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102.25 do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105 00 do —.—, z roku 1883 4½% 100·00 do 100 70, 4% 96 50 do —.— Pożyczki 4-prc. koronowej 96·50 do 97·20.

Losy: Losy miasta Krakowa 23·00 do 25.— Losy miasta Stanisławowa 40 00 do 00 00.

Waluty: Dukat cesarski 5.92 do 6 02. Napoleondor 9.92 do 10 02. Półimperyał rosyjski 10·15 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1 29·— do 1 31·— rubel rosyjski papierowy 1.29 25 do 1 31·25. 100 marek niemieckich 61·50 do 62 15

Wiedeń d. 31. sierpnia (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 96 60, srebrna 96 15, austr. koronowa 96·35, złota 118 30, węg koron. 94 25 złota 116·00.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 255 00 Północnej 2867.— Państwowej 297·75, Północno-zachod 232 00, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 103 00, arc. Albrechta (za 200) 94.25, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 180 00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków austr. węgiersk. na 600 zł 979·—, anglo-austr. 149 00, Landerbanku 243·60 Unionbanku 247 75, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 138·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 585, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 116 00 Żiwnostenska banka 118·00. Kredyty austr. 324·50 Kredyty węg. 408 00.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97.00 bukow. propin. 103·00. buk indemn. 000·00, gal kraj. z r. 1893 96 50.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Bauku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, 4½ pr. Bauku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18 50, węg. Czerw krzyża 12 00, Bazylika —·—, Krakowskie 24·00 Stanisławowskie 41·00. Tureckie 49 00.

Waluty: Ruble papier. 129 50, 20-markówki 12 36, 20-frankówki 9 98, sovereings 12·61, tureckie liry złote 11·40 100 markówki 61 80 włoskie 100 lirówki 45 00.

Z rynków towarowych.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 28 i 29. sierpnia sztuk 3074. Notowano: prosięta 25 zł.; — chude 27 zł.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 36—40 ct. za klg. żywej wagi.

Załadowano — sztuk: do krajów Monarchii 3021 sztuk; za granicę —·—.

Wiedeń 31. sierpnia. Popyt za jęczmieniem ożywił się jeszcze znaczniej podczas gdy co do innych gatunków zboża ruch był bardzo słaby a tendencya i nadal mdłą pozostała. Siana i słomy sprzedano większe ilości do Czech. Otręby spadły nieco w cenie.

Ruch co do zakupów terminowych był bardzo mało ożywiony, usposobienie spokojne, a ceny pozostały prawie niezmienione.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 7 45 7 47, 0·—, pszenicę na wiosnę 7·93, 7·91, 7 92; żyto na jesień 6·43, 6·44, 0·—; żyto na wiosnę 6·87, 0·—, owies na jesień 6·90, 6 98, 0·—; owies na wiosnę 6·87, 6·88, 0.—; kukurudzę na wrześ.-październik 5·08, 5·07, na maj-czerwiec 5 44, 5·45, rzepak na sierpień - wrzesień 16·15 do 16·25, na styczeń-luty 15·50 do 15·60.

Wiedeń d. 28. sierpnia. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 1050 węgierskich 1378, niemieckich 1735, razem 4133 sztuk. Galicyjskie płacono po 58—59, 60 zł., osobliwe 62—63, 65 zł., pasione 54 do 57 złr., węgierskie 55—58! 60, 63½ zł., niemieckie 56 do 58, 60, 62, 65 zł., za 100 kilo mięsa.

Wiedeń dnia 29. sierpnia. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1600 sztuk. Płacono 34—38, 40—42, za 100 kilo żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 31. sierpnia.

Hotel Metropol. H. Sawczyński z Żydaczowa, A. Weberów z Moszkowa, A. Motall z Wiednia, O. Morawez z Podwołoczysk, K Madatkiewicz z Wiednia, M. Szybny z Pragi, S. Bobowska, S. Rybowska z Warszawy, Z. Pakasz z Mikuliniec, Ks. E. Boberski z Karlsbadu.

Stan powietrza. Wczoraj mieliśmy pogodę, wieczorem i dziś rano padał deszcz.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 759 mm.

Prognoza na dobę dnia 1. września br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 5 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +16°C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

Jutro, dnia 1. września. św. Idziego O. — św. Samuiła Pr.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

4758 Władysław
Wszelaczyński
przy ul. Akademickiej 18, parter
udziela nauki muzyki i gry na fortepianie.
Zgłoszenia przyjmuje w swem mieszkaniu codziennie od godz 3 do 6 popołudniu.

ZAKŁAD WYCHOWAWCZY
dla chłopców 840
W. Axentowicza
już został otworzony we Lwowie
przy ulicy Piekarskiej l. 6.
I. piętro.

Dr. WIDMANN
845 **powrócił.**

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3 32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z

Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·—	9·21	6·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35

Jedyny środek przeciw poceniu się nóg, rąk i pachwin

Puder „Sahara" pudełko 35 ct.

Jedyny skład i wyrób
w najtańszej drogueryi
J. Górnego T. Pilarskiego.
Lwów, hotel Georgea.

3

Mr. Storm

NOWELA

przez

HJALMAR HJARTHA BOYSSENA.

Z norwegskiego.

(Ciąg dalszy.)

W jesieni 187... roku dostał Storm silnego zapalenia płuc; przez cały czas choroby, poświęcałem mu wszystkie wieczory, w których byłem wolny od pracy. Cierpiał widocznie bardzo, ale był zupełnie spokojnym i żadna skarga nie wyszła z ust jego.

— Pozwalam sobie rzadko grzebać w moich smutnych wspomnieniach, — odezwał się pewnego dnia, gdy zająłem miejsce przy jego łóżku — ale gdybym miał umrzeć, co jak sądzę, nastąpi, szkodaby było, gdyby doświadczenia mojego życia poszły w zapomnienie. Mają one jedyną wartość z tego, co pozostawiam. z wyjątkiem moich sprzętów, które panu zapisuję.

Leżał dłuższy czas bez ruchu, a potem opowiedział mi następującą historyę, którą tu w skrócenia podaję:

Przed kilkunastu laty, będąc na uniwersytecie, poznał młodą dziewczynę, Emilię Gerstad, córkę pewnej wdowy, u której mieszkał Było to dzikie, przekorne stworzenie. pełne zalotności i lekkomyślne, ale pominąwszy to, ogromnie pociągające. Patrząc na bujne zwoje złotych włosów, na błękitne oczy, zdawało się, że jest stworzoną do uszczęśliwiania drugich, a jednak moralna jej istota była okropnie zmienną. Żadne upomnienia nie pomagały; namawiać ją do zmiany postępowania, znaczyło to samo, co rzucać groch o ścianę. Ze zdumiewającą łatwością umiała przybrać rolę skruszonej, obojętnej lub wyzywającej tak wyśmienicie, że w końcu była w stanie sama sobie uwierzyć.

Mój biedny przyjaciel, mimo to wszystko, zbyt rychło odkrył, że zawładła jego sercem tak silnie, iż nawet nie starał się walczyć przeciw temu uczuciu.

Był on wobec kobiet zawsze nieśmiałym, nie żeby im nie ufał, ale odczuwał boleśnie, że pod względem fizycznym stoi na drugim planie i że wszystkie te braki, najbardziej występują wobec tych, których natura całą swoją sztuką tak rozrzutnie wyposażyła. Od dawna skłonny do idealizmu, w głębi swego serca piastował czysty płomień westalskiego ognia, teraz jednak cała jego istota wstrzęsła się i pokochał z taką gwałtownością, że aż sam przeląkł się tego.

Pewnego dnia, dręczony niepokojem, dał się porwać uczuciu, oświadczył się Emilii i ku swemu zdumieniu został przyjętym... Co więcej... ona była szczerą! Storm był przekonanym, że kochała go rzeczywiście. Gwałtowne jej usposobienie zmieniło się w piękną, kobiecą łagodność i przywiązała się do niego z takiem poddaniem, które zarówno dla niej samej, jak i dla niego było niespodzianem — trzymała go się może tem silniej, ażeby znaleźć obronę przeciw własnym kaprysom. Z cichą radością przysłuchiwała się planom, jakie kreślił co do wspólnego przyszłego życia, dzieliła z nim uciechę i smutek z takiem ciepłem i nigdy niestającem współczuciem, jakgdyby całe jej przeszłe życie było przygotowaniem do jednego celu: być dobrą żoną, i to właśnie żoną jego.

Ale... szczęście to, trwało krótko.

Gdy rok się skończył, po ukończeniu studyów, złożywszy świetne egzamina, przesiedlił się Storm do małego portowego miasta, gdzie dostał dobrą posadę i tam zamyślał założyć własne ognisko. Z tych to czasów pochodziło zamiłowanie jego do starożytnych sprzętów; jedyne to, co pozostało z jego szczęścia — nie, z jego życia!

Upłynęło kilka miesięcy, gdy Emilia nagle przestała pisywać do niego; — była to okoliczność, świadcząca o tem, że lubi prawdę.

Pełen niepokoju pospieszył do rezydencyi; narzeczona jego była zaręczoną z pewnym młodym oficerem; z człowiekiem, którego jedyną wartość, stanowiła zewnętrzna jego strona. Takie przynajmniej zrobił wrażenie na Stormie; mógł się mylić, zauważył ze swą zwykłą sumiennością, lecz człowiek, który widzi całe szczęście swego życia zdruzgotanem, nie jest skłonnym patrzeć przychylnem okiem na sprawcę swojej niedoli.

W tydzień potem znajdował się Storm na drodze do Ameryki — i takim był koniec owej historyi.

Tak, gdyby mój przyjaciel, stosownie do swego przyrzeczenia, rzeczywiście był umarł, byłaby się ta historya tu skończyła, ale ponieważ ten raz jedyny złamał słowo, jestem obowiązany dodać ciąg dalszy.

Po przyjściu do zdrowia był on sztywniejszym dla mnie, niż przedtem. Później powiedział mi otwarcie, że uważa to jako kradzież jego najukochańszego mienia, iż stałem się współwłaścicielem zgryzoty i smutku, które on dotychczas jako swoją wyłączną własność zazdrośnie ukrywał.

Pewnego ciepłego, księżycowego wieczora we wrześniu, przechadzałem się ze Stormem po parku. Nocna cisza wywierała zawsze łagodzący wpływ na niego; mówił, że wówczas krew w żyłach krąży spokojniej, zdrowszem tętnem; że nieodgadione zagadki bytu obchodzą nas żywiej; nasze małostkowe rysy charakteru ustępują, a natomiast ważniejsze występują naprzód. Przechadzka taka dwóch obcych ludzi jest najlepszym probierzem przyjaźni, chociaż znał ograniczone dziewczęta, którym przy świetle księżyca błysnęła jakaś myśl wznioślejsza, jednakże byłoby niebezpiecznem, na tę wzniosłość księżycową chcieć budować jakie nadzieje szczęścia. Jak każda barwa, wyjąwszy czarną, w nocnym cieniu wydaje się upiększoną, tak każdy charakter, z wyjątkiem stanowczo złego, przybiera w tem złudnem oświetleniu czystsze zabarwienie.

Taką była treść naszych rozmów; ja rzucałem od czasu do czasu uzupełniające słowo, a że nie jestem ani czarnym, ani absolutnie złym, więc miałem podstawę przypuścić, że ukazywałem się z korzystnej strony.

— Przecie to jest coś dziwnego z temi kobietami, — rzekł Storm, ocknąwszy się z dłuższego zamyślenia. — Pomimo starannych badań nie mogę pojąć, w czem polega przyciągająca ich siła. Doskonałość ich, jeśli są dobre, ma najczęściej podobieństwo do owsianej kaszy, jeśli zaś są złe...

— Są wówczas straszne, — zacytowałem spiesznie.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

Najmniej za 10 ct., tylko codziennie.

ŁÓŻKA ŻELAZNE składane, po złr. 6, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)

NICI FRANCUSKIE na gwiazdka h, (Soleil) nierównane w dobroci, do nabycia jedynie u Jana Dziewonskiego, Magazyn drobiazgów damskich, Lwów, Halicka 6. 661

NAJLEPSZĄ BIELIZNĘ MĘSKĄ i dla chłopców, sprzedają najtaniej 586 S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK Lwów, plac Halicki l. 3.

NAUCZYCIEL języka francuskiego, daje lekcye teoretyczne i praktyczne w domach prywatnych pod bardzo korzystnymi warunkami. Bliższa wiadomość w księgarni p. Altenberga, przedtem H. Richtera.

W ZAKŁADZIE rytowniczym Aleksandra Schindlera, Lwów Sykstuska 15. są do nabycia medaliniki Kościuszkowskie sztuka 30 ct., dla pań do branzoletek. dla panów do łańcuszków bardzo ładny prezent. Czysty dochód ze sprzedaży na fundusz imienia Tadeusza Kościuszki. 665

TRZECH UCZNI znajdzie umieszczenie. Pokój frontowy, z osobnym wchodem, w parterze. Piekarska l. 27. 663

JEDEN LUB DWÓCH uczniów znajdzie wygodne umieszczenie i dobrą opiekę. Ulica Ossolińskich 11, schody 3, drzwi Nr. 54. 652

PRZY ULICY CZARNECKIEGO pod liczbą 22, obok kościoła Karmelitów przyjmuje się panów studentów na wikt i pomieszkanie. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 654

Meble solid, tanie, eleganckie, kupuje się tylko u Franka, stolarza i tapicera, Wiedeń, 1., Krugerstrasse St. Pöltnerhof. Ilustrowany katalog za złożeniem złr. 1·50. 4 52

EGZAMINOWANY buchalter poszukuje posady na wsi lub w mieście, byle z płacy można wyżyć. Adres: Wł. Łysakowski w Rożniatowie. 627

KARABELE, guzy, spin i, agrafy w wielkim wyborze zawsze u J. Dąbrowskiego, Lwów, Halicka 17. 653

OD ROKU 1886 istniejąca Pierwsza prywatna szkoła czteroklasowa ludowa prof. Wajgla, przyjmuje uczniów od 1. września przy ulicy Piekarskiej l. 8. 64

BRONI starej i nowej, strojów polskich, sukien, ubrań gotowych, obrazów starych, poszukuje za gotówkę Zakład Jaszczyszyna, Lwów. 658

WYPRAWY SZKOLNE, Torby, Teki Rzemyki, Blok, Notatki, Zeszyty, poleca w wielkim wyborze po nader niskich cenach T. Niżałowski, Lwów, Hotel Żorża.

FUTKI CYGARETOWE nieklejone z najlepszej bibułki francuskiej, 1000 sztuk od 1 złr. poleca fabryka F. Niżałowskiego, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk przesyłka franco. 607

PRZYJMIE SIĘ jednego lub dwóch uczni szkół średnich, zapewniając wygody wszelkie, osobny pokój, nadzór pedagogiczny. Wiadomość w Administracyi.

Lodownie pokojowe od złr. 25, podwójne od złr. 36, znakomitego wyrobu zagranicznego. — Maszynki amerykańskie do robienia lodów, niezrównane, na litrów 2, 3, 4 po złr. 5·50 i 7·50, automatyczne na 6 i 12 porcyj po złr 4·50 i 6. Puszki cynowe na lody na litr 1. 1½, 2 po złr. 6, 8 i 9·50. Żelaznka kute do drutu po złr. Formy na lody w wielkim wyborze. Sita włosiane poczwórne po złr. 1 do 1·60

poleca 4614

ANTONI HALSKI handel towarów żelaznych we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Nakładem moim wyszło co tylko dzieło pod tytułem:

Z niewoli tatarskiej

Opowieść ludowa z czasu napadu Tatarów na Polskę w XVIII. wieku przez Janka z Grzegorzewio 304 str. w 8° 6 obrazków. Cena z przesyłką fr. złr 1 35. Jestto pierwsze obszerniejsze dzieło w literaturze naszej. w którem autor językiem potocznym i barwnym, z wielką znajomością rzeczy opisuje całą grozę niewoli, na jaką ludność polska narażoną bywała.

K. Kozłowski, wydawca 4791

Poznań, ulica Długa 8.

ELDORADO J. REYVOGEL HOTEL METROPOL. Jak i codziennie wielkie przedstawienie z bardzo urozmaiconem programem. Wielkie wybory, nowo zaangażowane towarzystwo śpiewaczek. Początek o godz. 9 wieczór.

Małpy, papugi, ptaki zagraniczne śpiewające, kanarki Harceńskie, słowiki chińskie, rybki złote, jaszczurki, żółwie itp. do sprzedania E. KARGE, Lwów, Czarneckiego 3.

Wyszczególniony uznaniem Wys. Wydziału krajowego do l. 4295

SCHENKERA Pierwszy polski „Kurjer kolejowy“ na sezon letni 1893 opuścił prasę i jest po nabycia po cenie 20 ct. w trafikach, na głównym dworcu kolei żelaznej, tudzież u wydawcy, ulica Kołłątaja l. 3. 4548

Notaryusz w Dobromilu poszukuje 4773 rutynowanego koncypienta.

PERFUMY świata eleganckiego, to perfumy narodowe, przyjemne i odświeżające, a więc nadają się do chusteczek. Flakonik z tryskawką 80 ct i złr. 1·20 do nabycia u Antoniego Gawłowskiego, Batorego 14 S. Nadel, Kopernika 10. 4662

Do sprzedania Majątek z emsk. 400 morgów obszaru, najlepszej podolskiej gleby, 20 minut jazdy do stacyi kolei Podwołoczyska. Dom mieszkalny nowy murowany. budynki gospodarskie prawie wszystkie nowe. Bliższych wiadomości udziela Obszar dworski Doroflówka p. Podwołoczyska. 4761

Kupuję stare 4735 skrzypce i wiolonczelle nawet zepsute. Zgłoszenia z oznaczeniem ceny: „A. T. 4460 Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wien

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie, pl. Marjacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Przewyborne w smaku i zapach. przez SUSZ sprowadzane HERBATY chińskie po złr. 2, 2·50, 3·60, 4, 4·40, 1·5 za 1 funt. Wysiewki herbaciane po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów z zupełnie świeżego transportu poleca handel 4631 ST. MARKIEWICZA we Lwowie Rynek l. 42

Alojzy Hübner Lwów, Rynek 38 poleca 4498 SÓL Francensbadzką, Karlsbadzką, Iwonicką. Marienbadzką i Morszyńską, jakoteż Sól morską i kamienną do kąpieli również do użytku wewnętrznego po najniższych cenach.

Olej do maszyn i Pasy do maszyn poleca FIRMA HANDLOWA W. CZOPP Lwów, Żółkiewska l. 2. Rok założenia 1843. 4682

MAGAZYN SCHAYERÓW Lwów, ulica Karola Ludwika 5 poleca swój świeżo zaopatrzony wielki Skład komisowy 4778 PŁÓCIEN i BIELIZNY STOŁOWEJ z c. k. uprz. fabryki Ed. Oberleithnera i Synów. WIELKI WYBÓR Szirtingów, Perkali Bielizny dla pań i mężczyzn, Pończoch. Skarpetek, Chusteczek i t. d.

W zakładzie wyższym naukowo wychowawczym KAMILLI POH (dawniej Felicyi z Wasilewskich Boberskiej) przeniesionym obecnie do domu z ogrodem przy ulicy Pańskiej l. 5 wpisy na rok szkolny 1893/4 rozpoczynają się z dniem 30 sierpnia od godziny 10 przed południem do godziny 5 po południu. Kurs nauk rozpoczyna się w dniu 6. września 1893. 4740

Wszystkie KSIĄŻKI SZKOLNE mapy, atlasy geograficzne i słowniki są do nabycia w księgarni 4777 Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. przy placu Katedralnym.

S. Kis & Comp., Hamburg. Kupuję masło, jaja i zboża strączkowe. Najkulantniejsze zaliczenia, największe zaliczki i najpierwsze stosunki.

Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach (pod Lwowem) Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach posiada kurs teoretyczny trzyletni. Oparta jest o folwark administrowany przez jednego z profesorów, a prócz tego posiada pole doświadczalne i liczne zbiory naukowe. służące do ćwiczeń i demonstracyi we wszystkich kierunkach wiedzy rolniczej. Wpisy na nowy rok szkolny 1893/4 rozpoczynają się 24. września, wykłady 1. października. 4745 Bliższych szczegółów i wszelkich informacyi udziela kancelarya szkoły. Dyrekcya.

Odznaczone medalami zasługi Pierwsze Towarzystwo Tkaczy pod opieką św. Sylwestra od roku 1882 istniejące w KORCZYNIE obok Krosna poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków, płótna półbielone i szare, drelichy na liberje, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, obrusy białe i kolorowe ze serwetami, chustki, fartuszki, ścierki i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco. 4712 Dyrekcya.

Fabryk J. Pawła Liebe'go w Dreznie. LIEBE'go Wino Sagrada ulubiony wyciąg z Cascara Sagrada przeciwko utrudnionemu trawieniu do nabycia w cały h flaszkach i półówkach w aptekach. Domagać się „ty ko prawdziwego“. 4179 P2 Główny skład w pierce P. Mikolasza we wowie.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych: Saxlehnera Woda gorżka Korzyści Saxlehnera źródła Hunyadi János wedle orzeczenia 4415 pierwszych powag lekarskich: szybki, pewny i łagodny skutek. Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakichkolwiek ujemnych następstw. Dawki małe. Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ

W żeńskim wychowawczo-naukowym (ośmioklasowym) ZAKŁADZIE MARYI ZAGÓRSKIEJ we Lwowie ulica Czarneckiego l. 12 4747 rozpocznie się rok szkolny dnia 5. września. Bliższych wskazówek dotyczących umieszczenia w zakładzie stałych pensyonarek udziela właścicielka zakładu codziennie od godziny 11 rano do 4 popoł. Wpisy uczenic dochodzących rozpoczną się dnia 29 sierpnia od godz. 11—6.

Srodek ochronny przeciw cholerze M. RITTERA Campagne-Radetzky-Magenbitter jest najlepszym środkiem ochronnym przeciw cholerze. Czysty, naturalny, wytwór z ziół, sporządzony na ciepło, zbadany przez c. k. chemika sądowego A. Gawałowskiego w Bernie, wskutek zawartości roślinnych składników, działa wzmacniająco na organizm i uznany jako środek ochronny przeciw szkodliwym pierwiastkom przy epidemiach. Dostać można przez zastępców: we Lwowie Mahler & Bendel, w Przemyślu J. Kadernozka w Tarnowie Henryk Lewinger, w Krakowie Leon Morgenbesser, w Czerniowcach S. Adolf Allerhand. Składy we wszystkich większych sklepach korzennych. M. Ritter, Leipnik (Morawa). Fabryka najprzedniejszych likierów, octu i spirytusów. Założona w roku 1812. Kilkakrotnie promiowana. 4775

W ośmioklasowym Zakładzie wychowawczo-naukowym WIKTORYI NIEDZIAŁKOWSKIEJ ulica Jagiellońska liczba 7 4769 wpisy uczenic tak dochodzących jak pensyonarek zacząwszy od 30. sierpnia codziennie między godz. 10 a 6. Rok szkolny rozpoczyna się 5. września.

Kawiar, morskie ryby, marynaty

Węgorz w marynacie, prima (extra Starke)	poczt. baryłka	zł. 4·—
(Starke)	pół baryłki	„ 2·35
„ (mittelstarke)	poczt. bar 3·75, pół bar.	„ 2·20
„ bez ości	„ „ 3·50, „ „	„ 2·10
	około 25 porcyj pocz. bar.	„ 4·50
Śledzie w marynacie środkowe części	„ „	„ 2·50
Bismarki bez ości ze sosem picant	„ „	„ 2·10
ff Śledzie (Bratheringe) najlepsza ryba morza półn.	„ „	„ 2·10
Rollmops 40—45 sztuk	„ „	„ 2·10
ff śledzie tłuste maryn. z cebulą i musztardą	„ „	„ 2·10
Śledzie angielskie. Matjes prima 30—40 sztuk	„ „	„ 2·10
„ holenderskie 30—35	„ „	„ 2·10
Śledzie najdelikatniejsze w ff sang. muszt. sosie. 120—140 szt.	„ „	„ 2·10
Kronsardynki rosyjskie w pickant sosie	„ „	„ 1·75
Anchovis „Christiania“ w sosie z ziół północnych	„ „	„ 2·75
Węgorz „Bricken pieczony w sosie (doskonale się przechow.)	„ „	„ 3·50
Sardynki w oliwie, najlepsze, 9 puszek wielkich lub 16 małych	jedno poczt. Collis	zł. 4·50
Anchovis (Appetit Silds) bez ości	„ „	„ 4·50
Sardele brabanckie z r. 1890 najlepsze	poczt. bar.	„ 6·20
Minogi elbląskie (przechowują się wybornie)	„ „	„ 4·40
Sprotki z Kiel skrzyneczka 160—200 szt. 1·20,	poczt. Collis	„ 1·75
Biklinki z Kiel 40—45 sztuk	poczt. skrzynka	„ 1·50
Śledzie łososiowe wielkie, tłuste, wędzone	„ „	„ 2·25
Węgorz wędzony prima	„ „	„ 7·50
Łosoś wędzony (Scheibenlachs nowość) puszka 15—20 sztuk	4 puszki	„ 4·25
Kawiar uralski, siwy, wielkoziarnisty, łagodny	kilogram	„ 3·75
„ średnioziarnisty	„	„ 3·25
„ Alasca, w smaku podobny do astrachańskiego	„	„ 3·75
Świeże ryby morskie, pomuchła (dorsz), łupak (szel.) Cabliau	skrzyneczka pocztowa	„ 2·—

franco, bez cła, za pobraniem do każdej stacyi pocztowej dostarcza Filip Richard Peters Altona — Holstein. 4751

L. 2878. 4779

Konkurs.

Celem nadania stypendyum imienia Cesarza Franciszka Józefa I. utworzonego przez gminę król. miasta Żółkwi na wieczną pamiątkę panowania Jego Cesarza król. Mości, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Stypendyum to o rocznych 42 złr. względnie wyżej z narostu funduszu za interkularia przeznaczone jest dla ucznia szkół gimnazyalnych lub realnych (średnich) który postępem w naukach jako najgodniejszy na to zasłuży i przynależy do gminy miasta Żółkwi.

Kompetenci o powyższe stypendyum winni wnieść podania za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Magistratu król. stoł. miasta Żółkwi najpóźniej 15. września 1893 i załączyć ostatnie świadectwo szkolne.

W Żółkwi, dnia 28. sierpnia 1893.

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyeflueh w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego złr. 1·50 za flaszeczkę. Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą Dr. LENGIELA OPO-CREME, doza 60 ct., i Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE, za sztukę ct. 60 i 35. 4512

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Rezyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w drogerji A. Hass

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a)